Nr. 314. Rok XXV. Lwów, piątek 9 lipca 1920. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35·— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40·— Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40·—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 2 Mk. Nadesłane i nekrologja za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Banku: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

U Sir Reginalda Towera.

Podróż po północnych terenach plebiscytowych, którą odbyłem w towarzystwie Jana Kasprowicza i Stefana Żeromskiego, umożliwiła nam zwiedzenie starego, czcigodnego Gdańska, tego miasta nadwiślańskiego, które niegdyś było nasze, a które — jak powtarza za Mickiewiczem każdy uczciwy Polak — kiedyś musi znów być nasze, bo bez niego Rzeczpospolita nie może żyć i rozwijać się normalnie.

W ostatnich dniach naszego pobytu w Kwidzynie, przyłączył się do nas znany, wybitny artysta-malarz Władysław Jarocki, który przybył bezpośrednio z Wenecji, gdzie z wielkiem powodzeniem urządził pawilon sztuki polskiej na wystawie międzynarodowej.

Być w obecnym Gdańsku, a nie widzieć wszechpotężnego jego władcy Sir Reginalda Towera, to prawie tak, jak być w Rzymie, a nie widzieć Papieża. Poszliśmy tedy do niego, korzystając z uprzejmego pośrednictwa komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Biesiadeckiego, co prawda nie tyle dla własnej przyjemności czy ciekawości, ile wskutek usilnego życzenia wiceministra spraw zewnętrznych Dr. Dąbrowskiego, który — nie bez dużej racji — uważał, że dobrze będzie, jeśli wysoki komisarz mocarstw sprzymierzonych uzyska dowód, że w Polsce nie tylko politycy, ale także literaci i artyści żywo interesują się Gdańskiem, jego przyszłością i jego stosunkiem do naszego Państwa.

O przebiegu naszej pogawędki z Sir Towerem zdał już sprawę w Nr. 17-tym warszawskiej „Rzeczypospolitej" ktoś, kto znał ją tylko z drugiej lub trzeciej ręki, wskutek czego dopuścił się kilku, nieznacznych zresztą, niewłaściwości. Jako bezpośredni uczestnik tej rozmowy, mogę ją opowiedzieć w sposób autentyczny, a czynię to tem chętniej, że nie tylko wysokie stanowisko naszego interlokutora, ale także niektóre epizody naszej causerie nadają jej pewne ogólniejsze znaczenie.

Sprawozdanie „Rzeczypospolitej" muszę przedewszystkiem sprostować o tyle, że w wizycie naszej nie brał udziału Żeromski. Postanowienie odbycia jej powzięto bowiem tak nagle, a realizacja nastąpiła tak szybko, że nie mogliśmy na czas skomunikować się z wielkim powieściopisarzem, przebywającym w Kolibkach, w tym przecudownym zakątku świata nad polskiem morzem, gdzie już poprzednio wraz z rodziną urządził sobie czasowe leże na całe lato.

Byliśmy więc u p. Towera trzej tylko, tj. Kasprowicz, Jarocki i ja w towarzystwie p. Biesiadeckiego, który wstąpił po nas do „Continentalu" (hotel polski będący własnością bałtyckiego towarzystwa terenowego) i automobilem swym zawiózł nas do okazałego gmachu byłej nadrejencji przy Neugartenstrasse gdzie rezyduje dostojnik ententy. Przy bramie nie było smukłych w mundury Khaki odzianych żołnierzy angielskich, których dziwaczne ruchy i ucieszne wysoce teatralne ewolucje, podziwialiśmy niedawno przy zmianie warty przed gmachem głównej komendy wojsk koalicyjnych, natomiast powolnym i poważnym krokiem przechadzał się z karabinem o ramię opartym, tak miły oku naszemu francuski poilu w granatowej bluzie i z hełmem stalowym na głowie. Znał on widocznie dobrze generalnego komisarza Rzeczypospolitej z częstych jego wizyt w tym domu, bez żadnych bowiem wstrętów i tłumaczeń przepuścił nas do wnętrza. Trzeba zaś wiedzieć, że dla zwykłych śmiertelników, t. j. niedyplomatów, dostanie się przed oblicze Sir Towera nie jest bynajmniej rzeczą prostą ani łatwą.

Po wygodnych schodach gmachu, z którego tak niedawno jeszcze wychodziło niejedno antypolskie zarządzenie, wstępowałem w humorze dość kwaśnym, co prawda nie z powodu tych wspomnień, lecz dlatego, że wściekle zabolał mnie wielki palec u nogi który przygniótł mi przy wysiadaniu Kasprowicz, opuszczając nieostrożnie przednie siedzenie w automobilu. Mimo to zwrócił moją uwagę brak portjerów, lokajów, sekretarzy i tym podobnych figur, antyszambrujących zwykle w mieszkaniach dygnitarzy. Cały parter i klatka schodowa były puste. Tylko u wejścia stał mały pult, a na nim leżała otwarta księga, w której goście sir Towera wpisują swoje nazwiska. Po zadzwonieniu przy oszklonych drzwiach na pierwszem piętrze, pojawił się służący, który odebrał nasze karty wizytowe i za małą chwilę wprowadził nas do dość gustownie, prawdopodobnie jeszcze dawnemi niemieckiemi sprzętami umeblowanego gabinetu wysokiego komisarza ententy.

Ujrzeliśmy przed sobą odzianego w granatową marynarkę w paski słusznego szczupłego mężczyznę z szpakowatą brodą i binoklami na długim, cienkim nosie. Gdyby sir Tower był wygolony, miałby wygląd typowego Anglika z wyższych sfer towarzyskich. Broda jednak i binokle, czynią go podobnym raczej do niemieckiego profesora uniwersytetu.

— Będąc w Gdańsku — zaczął Kasprowicz — uważaliśmy za swój miły obowiązek złożyć Ekscelencji nasze uszanowanie, tem bardziej, że gorąco nam to zalecał nasz wiceminister spraw zewnętrznych Dr. Dąbrowski.

— Bardzo się cieszę, że widzę panów u siebie — odparł z uprzejmym uśmiechem sir Tower, lokując Kasprowicza obok siebie na czerwonej kanapie, a nas na fotelach. Czemuż jednak sam p. Dąbrowski nie odwiedzi mnie kiedy w Gdańsku?

— Jak mi wiadomo — wtrąciłem — był tu niedawno, lecz nie mógł się z Ekscelencją zobaczyć.

— Ach, wtedy musiałem wyjechać do Paryża.

Po tym wstępie rozmowa z natury rzeczy zeszła na tory literatury i sztuki. Znając niesłychaną skromność, niemal mikromanję Kasprowicza na punkcie własnych zasług, a nadto pragnąc wywrzeć szlachetną zemstę za zgnieciony palec u nogi, objaśniłem naszego gospodarza, że gości u siebie jednego z najwybitniejszych w Polsce i najgorętszych wielbicieli angielskiej kultury duchowej i poezji, znakomitego pisarza który w sposób kongenjalny przełożył na język polski cały szereg najcelniejszych utworów literatury brytyjskiej.

Tym manewrem przyciśnięty niejako do muru, musiał — wyznać nasz wielki poeta, że tłumaczył Chaucera, Sidneya, Spensera, Marlowe'a, Szekspira, Addisona, Chattertona, Blake'a, Burnsa, Moore'a, Wordswortha, Coleridge'a, Byrona, Shelleya, Keatsa Hooda, Tennysona, Hemansa, Landona, Nortona, Browninga, Rossetti'ego, Swinburne'a Wilde'a i Jeatsa że wreszcie pracuje nad olbrzymiem dziełem przyswojenia naszemu piśmiennictwu całego Szekspira.

— Przed wojną — dodał — ubolewałem zawsze nad tem, że nasza młodzież uniwersytecka pozostaje pod zbyt wyłącznym wpływem nauki niemieckiej. To też przy każdej sposobności powtarzałem i powtarzam swym słuchaczom: jeśli w ciągu waszych studjów będziecie musieli sięgnąć do źródeł i prac obcych, to nie chodźcie do Niemców, tak nam obcych duchem i umysłowością, ale do Francuzów, Włochów i Anglików.

Widoczne było, że sir Towerowi to uwielbienie największego współczesnego twórcy polskiego dla kultury i sztuki angielskiej wielką sprawiło przyjemność i że nie spodziewał się stwierdzić w Polsce tak ścisłego kontaktu z literaturą swej ojczyzny. Zaciekawiony rozkwitem naszego piśmiennictwa zapytał, czy pomimo długiej niewoli i rozbiorów język polski zachował w całości swą czystość.

— Nasz język literacki — objaśniliśmy — pozostał tak nieskażony, jakim był w XVI-tym wieku za czasów Kochanowskiego. Jedynie mowa potoczna, zwłaszcza na Pomorzu i Wielkopolsce uległa pewnemu spojrzenia na niego z punktu bolesnego i złego śmiechu.

O to bowiem rzecz idzie w tym „Marchołcie grubym a sprośnym".

Można było historię Marchołtową ukształtować i tragicznie, nie tylko — jak się to tu stało — tragikomicznie. Stawka, o którą prawuje się Marchołt z losem, jest na to dostatecznie wielka i ciężka. Że stało się inaczej, że rzecz przybrała, wzgl. wybuchnęła w kształcie tragikomicznym, to przyczyny tego leżą głęboko w duszy twórcy Marchołta i w tem jak etycznie reaguje ona na świat i życie.

Klęska tragiczna nie tylko nie wyklucza, ale bodaj z koniecznością zawiera w sobie element pewnej tragicznej sprawiedliwości: kto ją ponosi, ponosi ją ze swej własnej winy i przyczyny, ponieważ jest pewien porządek moralny ludzki czy pozaludzki, który tu zwycięża. I wiara czy przekonanie o tem, że on jest, musi być w tym, który klęskę poniósł — inaczej nie byłoby klęski tragicznej, tylko proste nieszczęście — ale zarazem fakt jego istnienia jest pewnem usprawiedliwieniem, etycznem uzasadnieniem klęski, ergo: pewną etyczną pociechą dla zwyciężonego. Wyraża się ona mniej więcej w uczuciu, że — ja przegrywam ma sprawę czy me życie, bo jestem grzeszny czy mały — z jakiego punktu się na rzecz patrzy — ale jest coś wartościowego i wielkiego w życiu czy świecie, dla czego warto czy to żyć (choćby inaczej niż ja), czy walczyć, czy przynajmniej — do czego warto się modlić.

Jeśli jednak zwyciężony nabiera przekonania, że w samym owym wyższym porządku moralnym leży, w jego zrąb wbudowany jest grzech, czy zło — wtedy wali się już w gruzy wszystko, niemasz już pociechy żadnej. Wtedy bowiem niemasz od klęski żadnej apelacji — skoro ów wyższy i najwyższy trybunał, do którego jedynie możnaby zaapelować, ów wyższy porządek moralny życia ludzkiego, czy świata, rozsiada się sam na stolcu zbudowanym ze zła, czy grzechu.

Reakcja na to w duszy zwyciężonego może być — niewątpliwie — różna. To pewne, że im bardziej wierząca była ta dusza w istnienie takiego porządku moralnego, im bardziej niewykorzeniona jest w niej wiara w to, że jest to wyższy porządek świata, tem łatwiej zareaguje na taką klęskę — złym śmiechem straszliwej goryczy.

I to jest źródło owego „tragikomicznego" ujęcia historji Marchołtowej: nie móc nie wierzyć w istnienie wyższego moralnego porządku, a musieć wierzyć w zło leżące w samej jego istocie. A refleks, jaki pada od tego ujęcia sprawy, naświetla groteskowo scenę misterjum, jego bohatera i figury.

I tak rodzi się Marchołt — rodzi w rozgwarze kolędników kolędujących groteskowo sfugowaną, wieczną piosenkę żywiołu —

...stał dziadulo raz przy drodze
z powrósłem na nodze,
dziadulina szła po moście — —
poręcz była ślizka —
...dziadulina — haha haha,
jak kobyła tak się stracha,
nogą wierzga, zadem kręci
...ha ha ha ha — dziadulątka
już rozlały się po świecie — — —

piosenkę, wśród której odzywa się cichutko kolęda kolędników-Aniołów. Odzywa się i niknie w hałaśliwym chórze tłumu. Ale to hałaśliwość szarego

JANA KASPROWICZA
„MARCHOŁT GRUBY A SPROŚNY,
jego narodzin, życia i śmierci misterjum tragikomiczne w obrazach czterech zamknięte".

(Lwów, 1920. Gubrynowicz i Syn).

Nie jest, jak sądzę, rzeczą mało ważną, ani uboczną to, że bohaterem poematu swego zrobił Kasprowicz właśnie Marchołta — figurę wziętą, wzgl. znaną z tradycji literackiej polskiej, tradycji zresztą prawie zamierzchłej w swem dzieciństwie, już wprawdzie literackiej, ale wszystkiemi porami czerpiącej jeszcze soki z życia. Ów Marchołt „gruby a sprośny" bijący mądrość króla Salomona swym chłopskim ziemskim rozumem, miał w sobie przecież zbyt wiele bujności wiecznego i niezmierzonego życia — bujności w tej chłopskiej, prostej formie, tego „zapachu ziemi" — by ten właśnie rys jego nie musiał silnie tknąć Kasprowicza. Przez twórczość Kasprowicza bowiem płynie szeroką strugą strumień życia istotą swej żywiołowości blizki tamtemu, ba, podobny mu czasem formą swych przejawów — forma „grubą", bo daleką od wszelkiej sztuczności, poetyckiego krygowania się i literackich banalików. A może jeszcze grały tu i struny głębokiego, plemiennego pokrewieństwa. Karykaturalność zaś pewna pierwotypu Marchołta tknąć musiała Kasprowicza jako idealna — w tym wypadku — forma plastyczna, negatyw dla zgroteskowania tego właśnie strumienia życia, dla

mu wykoszlawieniu przez wchłonięcie rozmaitych germanizmów. Znacznie rzadsze są rusycyzmy. W każdym razie kilka lat funkcjonowania państwa polskiego i szkoły polskiej wypleni doszczętnie te naleciałości.

— U nas niestety — oświadczył po chwili sir Tower — nie znają Polski tak dobrze jak wy nas. Dopiero wojna światowa przyniosła w tym względzie korzystną zmianę, ja sam nabrałem jaśniejszego pojęcia o Polsce dopiero od czasu zaznajomienia się z Paderewskim. W ostatnich latach zaczynają i u nas mnożyć się publikacje o Polsce i Polakach.

— Najlepszą rzeczą angielską z zakresu naszych dziejów, jaką znam — zaznaczył Kasprowicz — jest książka Amerykanina prof. Lorda pt. Second partition of Poland".

— Wielka życzliwość dla nas prof. Lorda — wtrąciłem — mieliśmy sposobność poznać, w czasie oblężenia Lwowa przez Ukraińców, gdy zjechał do nas jako reprezentant Ameryki z misją generała Barthelemy'ego.

— Ach prawda! — przypomniał sobie sir Tower — świeżo właśnie przysłano mi z Londynu nową książkę o Polsce. Przeglądałem ją, ale wydała mi się dość powierzchowną. To mówiąc podszedł do dość bogato zaopatrzonej bibljoteki, wyjął oprawną w czerwone płótno książkę prof. Bruce Bosvelle i wręczył ją Kasprowiczowi:

— Chce Pan? Pożyczę ją Panu do przeczytania.

Z kolei, jako żeśmy mieli malarza w swem gronie, przeszła rozmowa na temat sztuki.

— Zajęci wojną, polityką i budowaniem państwa — zagadnął sir Tower — artyści wasi mało mają zapewne obecnie czasu na pracę twórczą?

— Przeciwnie — odparłem — najlepiej o tem powiedzieć może Jarocki, który właśnie wrócił z Wenecji, gdzie był zajęty urządzaniem polskiego pawilonu na międzynarodowej wystawie sztuki.

— Rzeczywiście — oświadczył nasz malarz. Wielką to było dla mnie satysfakcją, że zarówno krytycy, jak artyści włoscy, francuscy i belgijscy jednogłośnie uznali, iż pawilon polski należy do najlepszych na wystawie. Szczególnie radosnego doznałem uczucia, gdy robotnicy z mego polecenia na frontonie pawilonu niegdyś niemieckiego zamalowywali napis „Germania", umieszczając w jego miejscu „Polonia". Niemcy w tym roku nie wzięli udziału w wystawie. Że myśmy to zrobili, pomimo tylu kłopotów, jakie ma nasze państwo, jest to bądź co bądź dowodem naszej żywotności.

Tu zaigrał na ustach Jarockiego figlarny uśmiech. Zapytawszy później o jego znaczenie odrzekł, że już miał na języku uwagę, iż potężna Anglja również nie zdobyła się w tym roku na pawilon na wystawie weneckiej zamilczał jednak, aby nie urazić dumy narodowej naszego uprzejmego gospodarza.

Korzystając z tego, że rozmowa toczyła się o sztuce, a zarazem chcąc ją skierować na tory polityczne, rzekłem:

— Wszyscy trzej jesteśmy po raz pierwszy w Gdańsku i wszystkich nas, a zwłaszcza mnie, jako historyka sztuki, mile zdumiewa fakt, iż na każdym kroku spotykamy tu ślady starej wytrawnej kultury polskiej.

— Tak, tak, — potwierdził sir Tower — Wszak macie swego złoconego Zygmunta III. na szczycie wieży ratuszowej.

— Nie tylko to — dodałem. W jednej z sal ratuszowych znajduje się słaby artystycznie, ale ciekawy w treści obraz allegoryczny z XVII. wieku, przedstawiający panowanie Polski, oparte z jednej strony o Karpaty, a z drugiej o Gedanję i Bałtyk. W Artushofie, w tej — sit venia verbo — Sykstynie gdańskiej są posągi Kazimierza Wielkiego i Augusta III., a na zewnętrznej frontowej ścianie tego zabytku znajdują się medaljony Zygmunta III. i Władysława IV. jako królewicza. Nie dość na tem. Na każdym prawie starym gmachu publicznym widnieją orły polskie, które szczęśliwie przetrwały czasy niewoli pruskiej. Co więcej, także w dzisiejszem życiu codziennem, wszędzie natykaliśmy się na polskość. W restauracjach, kawiarniach prawie wszędzie można rozmówić się po polsku.

— Nic dziwnego — wtrącił sir Tower — służba pochodzi przeważnie z Pomorza, jest polska lub kaszubska.

— Wszędzie też można znaleść dzienniki polskie. Wśród napisów na ulicach czyta się ustawicznie nazwiska polskie, które odnoszą się albo do rzeczywistych Polaków, albo do Niemców, którzy dawniej byli Polakami. Stanowczo, jeśli nie można powiedzieć że Gdańsk jest miastem polskiem, to nie jest on też miastem niemieckiem. Dwoisty jego charakter uwydatnia się wszędzie wyraźnie.

— Także pod względem ekonomicznym — dodał Kasprowicz — Gdańsk jest skazany na ścisłe współżycie z Polską. Udowadniano nam tu ze strony fachowej, że cały szereg firm gdańskich, handlowych i przemysłowych, będzie musiał doczekać się bankructwa, jeśli gdańszczanie zechcą dumnie strzedz swej odrębności politycznej i co za tem idzie, ekonomicznej. Widzieliśmy port: jest zamarły; widzieliśmy fabryki i śpichlerze: są nieczynne i puste. Idąc tą drogą, Gdańsk gotuje sobie przyszłość miasta umarłego, jakiejś Bruges la morte.

— Gdańsk —oświadczył sir Tower — to jest Wisła, a Wisła to jest Polska. Geograficznie Polska i Gdańsk niewątpliwie najściślej należą do siebie. Szkoda, że pod względem etnograficznym sprawa nie jest tak prosta.

Tu, zdobywając się na krytykę traktatu wersalskiego, który w punktach dotyczących Gdańska jest niezaprzeczonem dziełem Lloyda George'a, ośmieliłem się zrobić następującą uwagę:

Polityczna konfiguracja terenu na pobrzeżu bałtyckiem, jaką stworzył traktat wersalski jest tak sztuczna i nielogiczna, iż na dłuższą metę stanowczo utrzymać się nie da. Ów wązki korytarz polski do morza, to państwo niemieckie, rozdarte na dwie części i rozłożone po obu stronach polskiego dostępu do morza — czyż nie jest to dziwoląg niebywały w dziejach?

— Istotnie — potwierdził sir Tower — na dłuższą metę stan taki utrzymać się nie da. Gdyby konferencja pokojowa była poszła drogą jasną i prostą, byłaby musiała przyznać Gdańsk bez zastrzeżeń Niemcom lub bez zastrzeżeń Polsce. Niestety zaczęły tam działać względy i wpływy uboczne, wskutek czego wybrano drogę kompromisową i stworzono rzecz sztuczną: wolne miasto Gdańsk. Ja mam temu tworowi dopomódz do normalnego życia, mam mu umożliwić nawiązanie przyjaznych stosunków z sąsiadami. Sytuacja moja jest nader trudna i drażliwa. To też prasa polska nie szczędzi mi łajań. O, beształa mię tam porządnie — dodał z pobłażliwym uśmiechem.

— To jest los każdego człowieka na wybitnem stanowisku — usiłowaliśmy go pocieszyć. W duchu jednak myśleliśmy, że lepiej byłoby, gdyby prasa polska, a zwłaszcza gdańska, zamiast napadać na sir Towera, istotnie nieraz zbyt brutalnie, atakowała raczej jego rząd, który daje mu niekorzystne dla nas instrukcje. Pocóż bowiem do nieprzychylnych instrukcji dołączać jeszcze osobistą niechęć wpływowego komisarza ententy, niechęć, która w podobnych warunkach, psychologicznie rzecz biorąc, stanowczo musi się wytworzyć.

— Kiedy, zdaniem Ekscelencji — spytałem na zakończenie — może przyjść do skutku konwencja polsko-gdańska? O ile mi wiadomo z dzienników, konstytuanta wyłoniła dla tej sprawy osobny wydział, w skład którego wchodzi także reprezentant ludności polskiej.

— Projekt polski — odrzekł sir Tower — jest już dawno gotowy. Nad projektem gdańskim pracuje właśnie teraz wydział, o którym pan wspomniał. Niestety, już dziś widać, że żądania obu projektów bardzo będą rozbieżne.

— Sądzę — nadmieniłem, — że winę i w tym wypadku ponosi w znacznej części traktat wersalski, który w artykule 104, traktującym o stosunkach polsko-gdańskich, jest często niejasny i nieścisły. Jedynie tylko w punkcie, dotyczącym przyznania Polsce zarządu kolei gdańskich, postanowienia traktatu są wyraźne, bo mówią, że Polsce przysługuje „administration et controle". Natomiast określenie „libre service et usage" w ustępach, dotyczących poczt i tak bardzo dla Polski ważnego portu, jest elastyczne i otwiera pole dowolnym interpretacjom. Coprawda przyznać trzeba, że jeśli idzie o zastępstwo spraw zagranicznych wolnego miasta Gdańska, dowolność interpretacji Gdańszczan idzie zbyt daleko. Pod tym względem pozycja nasza o wiele jest silniejsza. Z tekstu traktatu bowiem wynika niewątpliwie, że Polska ma prawo reprezentować Gdańsk na zewnątrz. Gdańszczanie natomiast usiłują rzecz przedstawić w ten sposób, że Polska ma obowiązek zastępowania Gdańska w sprawach zagranicznych wówczas, gdy Gdańsk tego zażąda, niema zaś praw do tego, gdy Gdańsk o to nie prosi. Jest to stanowisko absolutnie zbyt naciągnięte. Jestem także prawnikiem i jako taki z podobną interpretacją tekstu nigdy nie mógłbym się pogodzić.

— Tak, tak — odparł z uśmiechem sir Tower — rozmaite tu bywają interpretacje. Wobec rozbieżności postulatów obu stron, mojem dążeniem jest tylko, aby projekt gdański jak najrychlej był gotowy, poczem oba projekty zawiozę do Paryża. Niech o nich zadecyduje ostatecznie Rada ambasadorów!

Rozmowa urwała się. Kasprowicz powstał na znak pożegnania. Sir Tower, nie wołając służącego, wyprowadził nas aż do przedpokoju. Gdyśmy na chwilę zatrzymali się, oglądając wiszącą na ścianie piękną jedwabną makatę chińską, objaśnił nas, że przywiózł ją z jednej z swych podróży na wschód, ma bowiem zwyczaj zbierać charakterystyczne wytwory krajów, które zwiedza.

— Jak lord Elgin — zażartował Kasprowicz.

— O nie, takich, jak on, pamiątek nie posiadam wcale — zaśmiał się sir Tower.

Wracając automobilem do hotelu, pozostawaliśmy pod wrażeniem, że spędziliśmy kilka kwadransów na rozmowie z człowiekem wysoce kulturalnym, i uprzedzająco uprzejmym, co było dla nas do pewnego stopnia niespodzianką, gdyż wskutek znanej afery z hr. Tarnowskim i kilku innych wystąpień, sir Tower pozyskał u nas niesłuszną opinję człowieka szorstkiego i trudnego w stosunkach towarzyskich. Coprawda, byłoby nam milej, gdybyśmy doznali przyjęcia mniej uprzejmego, a gdyby za to instrukcje rządu angielskiego dla sir Towera były dla nas życzliwsze. Na to jednak niema rady! Musi jeszcze dużo zmienić się w świecie, w polityce i w układzie stosunków rasowo-międzynarodowych, zanim Anglja z tytularnej aljantki Polski stanie się naprawdę naszą sojuszniczką. Na razie głos ma... Lloyd George.

Nazajutrz sir Reginald Tower złożył swe karty wizytowe w naszym hotelu. Drobny ten szczegół, w stosunkach towarzyskich zupełnie zrozumiały, podkreślam dlatego, ponieważ pewien inny dygnitarz koalicyjny, którego odwiedziliśmy na terenie plebiscytowym, nie uważał za stosowne dopełnić tej formalności. A wszakże dobre formy ułatwiają ogromnie współżycie nawet pomiędzy nieprzyjaciółmi.

Dla ułatwienia pracy przyszłym biografom Kasprowicza, których jego pobyt w Gdańsku i wizyta u wysokiego komisarza ententy, niewątpliwie kiedyś zainteresuje, zaznaczam, że pogawędka nasza z sir Towerem odbyła się dnia 18. czerwca br., między godziną 3 a 4 popołudniu.

Władysław Kozicki.

---

dnia. W jej ton, przepojony żywiołowym nihilizmem wszystko jedno: życie czy śmierć, wszystko jedno: ja czy wy — (nihilizm właściwy jest zresztą w pewnym stopniu każdej bachicznośći) — wpada odrazu i Król, zjawiający się w chacie rodziców Marchołta, król władający światem tego tłumu i biorący pod swą opiekę Marchołta. A w wirze ich tonu, oplatającego, wielu skrętami kołyskę małego Marchołta, cichną westchnienia umierającej pobok jego matki.

To narodziny Marchołta.

W obrazie drugim, kreślącym „dzieje miłości i zaślubin Marcholtowych" spotyka się młodzieńczy Marchołt po raz pierwszy twarz w twarz ze swoją dolą. Spotyka się po raz pierwszy z wielkim Panem — z Panem-Żywiołem i uczy się — jakże inaczej, niż bohater Wagnerowski — lęku. A dzieje się to przed zaślubinami jego z córką Króla, jego opiekuna, z Królewną, która z Panem zna się — jak to z przerażeniem spostrzega Marchołt — dawno, dobrze i — poufale. Ale instynkt prawości — ten, który robi Marchołta „grubym a sprośnym" — zaczynający się w nim na to burzyć, daje się bez trudu uwieść — nietyle perswazjom Królewny, tłumaczącej, że szczytem mądrości jest rozum — ile własnej żądzy Marchołta — łomenie Pana-Żywiołu-Natury — każącej zamknąć oczy na wszystko, co staje jej w drodze. W gąszczu leśnym — w owym szydersko tak nazwanym Lesie-Kościele — odbywa się ślub z Królewną Marchołta; opiecionego kłębowiskiem kłamstwa i brudu ludzkiego, na który sam dał milczące przyzwolenie, ślub przy akompaniamencie chóru Panien Leśnych, będącego tylko transpozycją na inną tonację chóru ludzkiego z obrazu pierwszego.

Ale to dopiero początek życia, o którem słyszymy więcej w obrazie trzecim — słyszymy jużto z ust tych genjalnie skarykaturowanych „urabiaczy i naprawiaczy" ludzkich spraw i myśli, nieprześcignionych niedopowiadaczy swego zdania, tych, którzy stoją przy żłobie — jużto z ust tych, którzyby przy nim stanąć pragnęli. Jedni i drudzy pojmują po swojemu dążenia Marchołta — bo Marchołt stał się głosicielem swojej prawdy, tej, która woła „precz!" do wszelkiego brudnego oddechu ziemi, czyli — do tego życia, które jest. Więc, gdy nadchodzi to „nowe życie, nowe czasy", w których „przestaliśmy (jak mówi Kelner do Radcy) grać tułaczy smutną rolę. — Spełniły się nasze sny — tak, sny orle, sny sokole — — Pan mi już nie powiesz „ty" — — —" — wtedy ten tłum wierzący, że Marchołt „nowe... surduty, nowe.. kamizelki wszystkim sprawi, nowe buty..." obiera go swym władcą w miejsce Króla, Marcholtowego teścia, haniebnie z tronu zrzuconego. Obiera jego, który przy tem czego chciał zapominał, że jest „ziemia obok nieba" i „chciał wymieść wszelki kłam", jakkolwiek w tem, co czynił tak często przymykał na niego dla wygody oczy — co mu w nie rzucą odepchnięta teraz dopiero — dla „prawdy" — Żona i śpiewa drwiąco Żywioł-Pan. Więc rychło wali się Marcholtowy, przez tłum ze straganów i jatek zbudowany tron, zburzony przez tę samą nędzę ludzkiej natury, która go wzniosła, a którą znów zawładną przedstawiciele paszywego sprytu i chodzącej chyłkiem radości z życia: Król i Królewna.

(Dok. nast.) Edwin Jędrkiewicz.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego", ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego".

Jednym z ważnych powodów poprawy kursu marki, a w następstwie — spodziewanego zmniejszenia drożyzny, są dotychczasowe rezultaty pożyczki wewnętrznej.

Podpisując „Pożyczkę Odrodzenia" społeczeństwo da niezbity dowód, że umie i chce przyjść z pomocą Ojczyźnie w chwili dziejowej, oraz wystawi sobie świadectwo politycznej dojrzałości i ekonomicznej siły wobec zagranicy.

(—) *EDWARD STRASBURGER*
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Z komisji sejmowych.

Warszawa. (PAT.) Komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem p. Dr. Głąbińskiego, wobec delegatów ministerstwa skarbu, zakończyła wedle referatu p. Dr. Radziszewskiego rozprawę nad projektem ustawy o podatku dochodowym i majątkowym uzupełniającym. Na wniosek komisji odbudowy uchwalono kredyty na odbudowę zniszczonych kościołów, a na wniosek komisji inwalidzkiej, uchwalono dodatek dla inwalidów wojskowych. Projekt ustawy dotyczący Najwyższej Izby kontroli, poruczono podkomisjom skarbowo-budżetowej i administracyjnej.

Komisja przemysłowo-handlowa pod przewodnictwem p. Brunna, przyjęła projekt ustawy o ustaleniu cen za dostarczanie energji elektrycznej i na zasadzie wniosku p. Ciekoty wezwała rząd, aby dla wznowienia wytwórczości przemysłu lnianego i rozwoju plantacji lnu, przedstawił projekt ustawy, zapewniającej zarówno pomoc pożyczkową jak i uczestnictwo skarbu w funduszu zakładowym każdego z odnośnych przedsiębiorstw. Za godne szczególnego poparcia uznano suszarnie, mające być rozrzucone jak najgęściej w kraju, i przędzalnie, rozmieszczone w punktach odpowiednich. Komisja upoważniła ministerstwo przemysłu i handlu do wydawania zarządzeń w zakresie nadzoru nad przemysłem i handlem wyrobami złotniczymi, oraz organizacji urzędów probierczych na obszarze b. zaborów austryjackiego i rosyjskiego.

Komisja komunikacyjna pod przewodnictwem p. Rajcy, w obecności wiceministra Dobrowolskiego, oraz inż. Zipsera, uchwaliła po dyskusji nad sprawozdaniem ministra poczt i telegrafów zażądać wyjaśnień w sprawie pozyskania personalu pocztowego i rozbudowy sieci poczt, względnie t. zw. agencji pocztowych, oraz co do wykonania rezolucji sejmowej z 9. listopada z. r. o użyciu inwalidów do służby pocztowej i telegraficznej, a nadto wskazała na potrzeby kredytu na budowę wozów ambulansowych. Na wniosek przewodniczącego p. Rajcy, uchwalono powołanie inwalidów do wypełnienia ilości personalu pocztowego, kolejowego w działach, w których warunki techniczne na to pozwalają.

Komisja rolna pod przewodnictwem posła Witosa, w obecności ministra Dr. Bujaka i prezesa gł. urzędu ziemskiego, oraz delegatów obu tych władz, odbyła wedle referatu posła Kiernika dyskusję szczegółową nad pierwszymi dwoma artykułami, wziętemi za podstawę obrad rządowego projektu ustawy w przedmiocie utworzenia zapasu ziemi na wykonanie reformy rolnej. Wskutek proponowanych przez referenta zmian daleko idących, głosowanie odroczono do zebrania komisji wyznaczonego na 8 bm. godz. 8 rano.

Komisja aprowizacyjna pod przewodnictwem posła Odyka wybrała podkomisję, złożoną po jednym przedstawicielu poszczególnych klubów, celem przeprowadzenia porozumienia co do zasady, na jakiej opierać się ma projekt ustawy aprowizacyjnej na rok gospodarczy 1921. W czasie posiedzenia komisji poseł Toczek otrzymał ze swego okręgu wyborczego wiadomość, że we wsi Sorownica, pow. borownickiego, liczącej 126 numerów, zgłosiło się 46 ochotników do służby wojskowej, w tem 3 Ukraińców.

Komisja oświatowa pod przewodnictwem posła Sołtysa, powzięła na wniosek posła Smulikowskiego, z poprawką posła Bujanowskiego uchwałę, wzywającą rząd do przedstawienia projektu ustawy normującej opłaty w szkołach państwowych i prywatnych i umożliwiającej uczniom pilnym i niezamożnym korzystanie z nauki bezpłatnie.

Podkomisja konstytucyjna pod przewodnictwem p. Dubanowicza zakończyła dyskusję szczegółową nad statutem województwa śląskiego.

Przegląd polityczny.

Piłsudski — endekiem.

Organ naczelny P. P. S. jest oczywiście niezadowolony z odezw Rady Obrony Państwa i... z rozkazu Naczelnego Wodza. Zwłaszcza oburzają „sympatyków bolszewizmu" słowa rozkazu Piłsudskiego: „Nie walczymy z narodem rosyjskim, lecz z systemem bolszewickim".

„Jest to całkiem nowe sformułowanie celu wojny — woła organ p. Daszyńskiego — którego dotąd nie spotykaliśmy w urzędowych oświadczeniach. Przeciwnie — słyszeliśmy dotychczas, że nie o walkę z bolszewizmem, jako takim chodzi, że chodzi nam tylko o obronę swojej niepodległości i o zabezpieczenie demokratycznego i pokojowego rozwoju przez sprawiedliwe rozwiązanie sprawy t. zw. kresów.

(Jakże to zawile dyskretne sformułowanie wczorajszego programu wyprawy kijowskiej i ukraińskiej awantury).

Teraz słyszymy formułkę o walce z bolszewizmem jako takim. Niepodobna tego zrozumieć inaczej, jak w sensie przyjęcia endeckiej formułki. Przecież to endecy zawsze stali na tem stanowisku, że należy prowadzić antibolszewicką wojnę aż do skutku, a jeżeli przed wyprawą na Kijów robili miny pokojowe, to jedynie i wyłącznie dla przeciwstawienia się hasłu dalszej wojny (sprawa ukraińska), bynajmniej zaś nie dla robienia pokoju.

Ale przyjęcie endeckiej formułki pociąga za sobą konsekwencje. Dotychczas w wojnie między Polską a Rosją Naczelne Dowództwo umiało oddzielać naszą sprawę od sprawy Kołczaków, Denikinów i t. p. A cóż będzie teraz? Czyż utożsamimy wojnę, prowadzoną przez nas, z wojną ostatniego Mohikanina walczącej z bolszewikami kohorty generałów rosyjskich — Wrangla? Czy pójdziemy razem z Milukowami, Sawinkowami i t. p.? Czy zmieszamy się z rosyjską reakcją, aby bolszewików „położyć pokotem u stóp Rzeczypospolitej".

„Robotnik" woli zmieszać Polskę z Rosją sowiecką. A przedewszystkiem postawienie raz jeszcze sprawy „niepodległości ludów kresowych" — „ale bez fałszu i bez uroszczeń wojenno-mocarstwowych, jako sprawę pokojowego porozumienia się".

Co to znaczy? Aha — oddać Ukrainie sowieckiej zach. Wołyń, zach. Podole i wschodnią Małopolskę. Litwie sowieckiej Wilno i t. p.

Oto sprawiedliwy pokój na demokratycznych zasadach; zrealizowany program federacyjny, uratowany system bolszewicki w Rosji i zaprowadzony w Polsce.

Ostatnia chwila.

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy: Próby opanowania rządu przez żywioły antipaństwowe nie ustają. Używamy tego określenia „antipaństwowy" po należytej rozwadze i rozmyśle. Nie możemy bowiem w tej tragicznej chwili, kiedy front północny drży a front południowy jest przerwany, nazywać inaczej agitacji niektórych polityków przeciw dawaniu rekruta, jak robotą antipaństwową i pospolitą zdradą.

Onegdajsza mowa posła Okonia jest w tym kierunku znamienna. Mówił ten eks-ksiądz, że chłop, nie mając zaufania do tego rządu, odmawia mu naturalnie i rekruta i pieniędzy. Jest to antypaństwowa agitacja pod osłoną nietykalności z trybuny sejmowej.

Na tych to żywiołach opiera p. Witos nadzieję utworzenia rządu lewicowego. Skoro nie udało się pozyskać potrzebnej ilości stronnictw, piastowcy zarzucili sieci na posłów ze Zjednoczenia. Chcą rozbić klub p. Skulskiego i wyłowić głosy potrzebne do uzyskania względnej większości. Patronują temu dziełu ludzie, podający się za belwederczyków.

Wierzymy w patrjotyzm Naczelnika Państwa i nie wątpimy, że w tej tragicznej chwili nie może myśleć o przewrotach, nie może pragnąć przesi-

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

(Ciąg dalszy.)

Artykuł 57.

Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu.

Pozatem ponoszą ją także Ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami Państwa, za działanie podległych organów administracyjnych, jak i za kierunek swej polityki.

Artykuł 58.

W tymże samym zakresie obowiązuje Ministrów solidarna i indywidualna odpowiedzialność za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej.

Artykuł 59.

Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga Ministrów Sejm zwyczajną większością. Rada Ministrów i każdy Minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu.

Artykuł 60.

Konstytucyjną odpowiedzialność Ministrów i sposób jej urzeczywistnienia określi osobna ustawa.

Uchwała, stawiająca Ministra w stan oskarżenia, musi być powzięta w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów większością 2/3 oddanych głosów.

Rozpoznanie spraw i wydanie wyroku należy do Trybunału Stanu. Minister nie może uchylić się od odpowiedzialności konstytucyjnej przez zrzeczenie się urzędu. Z chwilą postawienia w stan oskarżenia Minister nie może dalej sprawować żednych czynności urzędowych.

Artykuł 61.

Za czyny, przewidziane przez powszechne ustawy karne, odpowiada Minister podobnie, jak i za zobowiązania cywilne przed sądem zwykłym. Jeżeli wszakże okaże się, że pozostają one w związku z aktami rządowymi Ministra, za które wdrożono postępowanie przed Trybunałem Stanu, sprawa przechodzi w całości przed ten Trybunał.

Artykuł 62.

Ministrowie i delegowani przez nich urzędnicy mają prawo brać udział w posiedzeniach sejmowych i przemawiać poza koleją mówców, zapisanych do głosu. W głosowaniu mogą brać udział o ile są posłami.

Artykuł 63.

Ministrowie nie mogą piastować żadnego innego urzędu ani uczestniczyć w zarządzie i kontroli przedsiębiorstw i instytucji na zysk obliczonych.

Artykuł 64.

Jeżeli urząd Ministra sprawuje tymczasowy kierownik Ministerstwa, odnoszą się do niego wszelkie przepisy o stanowisku Ministra.

Artykuł 65.

Liczbę, zakres działania i wzajemny stosunek Ministrów, jak również kompetencje Rady Ministrów określi osobna ustawa.

Artykuł 66.

Trybunał Stanu składa się z pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz dwunastu członków, których wybierają z poza swego grona: ośmiu — Sejm i czterech — Senat.

Członkami Trybunału Stanu mogą być wybrane tylko osoby, nie piastujące żadnego urzędu państwowego i używające pełni praw cywilnych i obywatelskich.

Wyboru członków Trybunału Stanu dokonywują Sejm i Senat natychmiast po ukonstytuowaniu się na cały okres trwania Sejmu.

Artykuł 67.

Dla celów administracyjnych Państwo Polskie podzielone będzie w drodze ustawodawczej na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, złożone z jednej, lub kilku gromad.

Artykuł 68.

W organizacji administracji państwowej przeprowadzona będzie zasada decentralizacji, zespolenia organów administracji państwowej w jednym urzędzie pod jednym zwierzchnikiem, oraz zasada udziału obywateli, powołanych drogą wyboru, w wykonywaniu zadań tych urzędów w granicach, określonych ustawami.

Artykuł 69.

Prawo stanowienia w sprawach, należących do zakresu działania związków samorządu, przysługuje radom obieralnym.

Czynności wykonawcze należą do organów, opartych z reguły na zasadzie zespolenia kolegjów, obieranych przez organy reprezentacyjne, z przedstawicielami państwowych władz administracyjnych i pod ich przewodnictwem.

Artykuł 70.

Obok związków samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpraca z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych, będzie określona ustawami.

(D. n.)

lenia rządowego, któreby i w armję i w naród cały zaszczepiło anarchję, rozstrój i przekonanie, że wszystko przepadło i że nie potrafimy utrzymać uzyskanej wolności.

P. Witos, intrygujący w tej chwili, naprawdę tragicznej, składa dowód, że nie dorósł nietylko do kierowania Państwem i Narodem, ale nawet do prowadzenia klubu. Brak mu nawet tego poczucia odpowiedzialności, jakie mieć winien ostatni poseł, który się nie odzywa i ogranicza swoją rolę do głosowania wedle dyktanda. Teraz dopiero widać dowodnie, jakiego niebezpieczeństwa uniknęła Polska przez rozchwianie się kombinacji Witos-Daszyński. Ale, niestety, nie na długo.

Włościanie z Klubu Zjednoczenia, którzy chcą przyłączyć się do Piastowców i pomóc nieodpowiedzialnemu Witosowi do eksperymentów, nie wiedzą o tem, że chcą zgubić Polskę. W tej chwili bowiem przesilenie gabinetowe jest zgaszeniem ducha w naszej armji, jest wznieceniem popłochu nie do opanowania tak wewnątrz kraju jak w wojsku, jest końcem Polski.

Wiec plebiscytowy w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Kilkutysięczny tłum obywateli instytucji zrzeszeń i związków stoł m. Warszawy zgromadzonych 7 bm. na placu Trzech Krzyży, po wysłuchaniu delegacji Warmji i Mazowsza pruskiego, jakoteż powiatów nadwiślańskich, powziął jednomyślnie rezolucję: Zważywszy, że 1. wbrew paragrafowi 97 traktatu wersalskiego cała administracja, policja, sądownictwo, szkolnictwo, zarząd kolei, poczt i telegrafów oraz leśnictwo w powiatach nadwiślańskich na Warmji i Mazowszu całkowicie zostało w rękach niemieckich i że funkcjonarjusze powyższych urzędów od dnia zdecydowania plebiscytu prowadzili i prowadzą agitację plebiscytową antipolską, 2. że wskutek powyższego stanu rzeczy wolność słowa i wolność propagandy polskiej została całkowicie uniemożliwiona, 3. że wbrew traktatowi wersalskiemu siły wojskowe niemieckie utrzymały się pod postacią Sicherheitswery do połowy maja w powiatach nadwiślańskich i po dziś dzień na Mazurach i Warmji, 4. że ludność polska nawet urzędowi reprezentanci Państwa Polskiego oraz ich domy i lokale stały się przedmiotem znieważ i gwałtów, rozboju i mordów oraz napaści ze strony Niemców, 5. że Niemcy mający w swoich rękach cały aparat administracyjny masowo i świadomie fałszują listy plebiscytowe, wpisując w nie nawet nieboszczyków — zważywszy to wszystko wiec stanowczo i energicznie protestuje, a) przeciwko wypaczeniu i zdeptaniu czystej zasady Wilsona o stanowieniu narodów o sobie na Warmji i Mazurach i powiatach nadwiślańskich, b) przeciwko plebiscytowi na Warmji i Mazurach i powiatach nadwiślańskich uzyskanemu w ten sposób na takich warunkach, c) przeciwko terminowi plebiscytu na tych terenach wyznaczonemu na 11 lipca br., d) przeciwko jakiemukolwiek wynikowi głosowania tego plebiscytu, którego naród polski uznać nie może, e) przeciwko ewentualnej przynależności tych ziem do Prus. Wiec żąda 1. aby Rząd Polski założył stanowczy i energiczny protest przeciwko nadużyciom i bezprawiom popełnianym na wyż wymienionych terenach oraz przeciwko całemu plebiscytowi, 2. aby wycofał niezwłocznie z całej tej akcji urzędowych swych przedstawicieli.

W obronie kolonistów z zachodniej Małopolski.

O NADUŻYCIA W URZĘDZIE ODBUDOWY I W URZĘDZIE OBROTU DRZEWEM.

Wniosek nagły, postawiony 2. lipca przez posła Zamorskiego i kolegów ze Zw. Ludowo-Narodowego w sprawie usunięcia przeszkód przy kolonizacji odłogów w Ziemi Czerwieńskiej.

Z przeludnionej Ziemi Krakowskiej idą na wschód liczni koloniści polscy, aby między siebie parcelować odłogi, zniszczone przez wojnę. Ze strony Państwa nie doznają żadnej pomocy, oprócz zniżek kolejowych, celem przewiezienia ruchomego majątku. Spotykają się natomiast z nieprzezwyciężonemi przeszkodami ze strony władz, niestety własnych, polskich.

Naczelnik Urzędu obrotu drzewem, p. inż. Maślanka, ludowiec firmowy, wydawał do ekspozytur budowlanych wskazówki, mocą których zajął poprostu wszystkie lasy tak prywatne jak państwowe na rzecz urzędu i zastrzegł w ten sposób handel drzewem wyłącznie dla siebie i swoich wspólników. Skutek powyższego zarządzenia jest ten, że tylko handlarze żydowscy rozporządzają drzewem, które sprzedają po bajecznie wysokich cenach, wprost niedostępnych dla uczciwego człowieka, a państwowe składy drzewa świecą pustkami lub zaopatrują się w potrzebny materjał właśnie u tych żydowskich spekulantów. Odbudowa tysięcy zniszczonych budynków włościańskich stanęła zupełnie wskutek tego samowolnego zarządzenia i ludzie, którzy od szeregu lat żyją w jamach ziemnych, muszą pożegnać się z nadzieją oglądania jakiegokolwiek dachu nad głowami rodzin, skazanych na konanie w błocie, śród chorób i robactwa.

Kolonistom odmawia się wprost sprzedaży drzewa ze składów państwowych, dowodząc, że to drzewo jest przeznaczone wyłącznie na odbudowę gospodarstw, zniszczonych przez wojnę, a nigdy na odbudowę nowych osiedli, których przed wojną nie było. Wskutek tego koloniści odprzedają dopiero co nabytą ziemię Rusinom lub żydom i wracają, skąd przyszli, nie chcąc zbliżającej się zimy przepędzać w błotnych ziemnych norach. Prywatnie bowiem nie mogą nabyć drzewa w lasach, bo je wielki ludowiec zamknął.

Pod wpływem interpelacji i wniosków poselskich lwowska sekcja odbudowy wydała ostatnia okólnik l. 8938, żeby „wyjątkowo“ i po „pokryciu zapotrzebowania“ wydawano drzewo „instytucjom publicznym“ i drobnym rolnikom. Jest to pospolite mydlenie oczu. Wedle dotychczasowej praktyki zapotrzebowanie własne nie będzie pokryte nawet za pół wieku, a skoro drobny rolnik przychodzi dopiero po instytucjach publicznych, to nawet i prawnuki nie skorzystają z tej łaskawości. Za to grozi niebezpieczeństwo, że protegowani przez pana Maślankę spekulanci wyrąbią w tym czasie i wywiozą za granicę wszystkie lasy galicyjskie.

Lato nadchodzi, a koloniści nie mają nawet żerdzi na przyszłe budynki. Kiedy przyjdzie pora deszczowa, będzie już zapóźno myśleć o przystępowaniu do budowy. Większa część kolonistów pozbędzie za byle co nabytą ziemię i uciecze, a w ten sposób porzucona ziemia powiększy obszar odłogów. Ci, którzy zostaną, będą musieli wkopać się w ziemię na brud, robactwo i choroby zakaźne, powiększając liczbę nieszczęśliwych rozbitków wojennych, aby masowo wymierać. W ten sposób plemię polskie jest skazane przez władze polskie, znajdujące się w rękach ludowców, na wytępienie w tej części państwa a na ich nędzy i śmierci robią interesa spekulanci ludowcowi. Na tę zbrodniczą robotę patrzą Ukraińcy i urągają a ludność polska traci zaufanie do Władz polskich i do samej Polski. Dlatego podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa Rząd, żeby:

a) przeprowadził surowe śledztwo we lwowskim urzędzie odbudowy kraju i w urzędzie obrotu drzewem, presłuchując wszystkie strony, które miały cośkolwiek do czynienia z tymi urzędami winnych oddał pod sąd, same zaś urzędy zniósł, jako przeszkodę w indywidualnej odbudowie;

b) bezzwłocznie ułatwił polskim kolonistom przybyłym do Ziemi Czerwieńskiej, nabycie drzewa i innych materjałów budowlanych, tak, żeby jeszcze przed zimą mogli posiąść własne domy.

Warszawa 30 czerwca 1920 r.

Z ziem plebiscytowych.

Olsztyn. Strajk zecerów skierowany przeciw Polakom rozszerza się. W Szczytnie strejkują zecerzy „Mazura“.

Olsztyn. Z Kwidzynia donoszą, że komisja aliancka zabroniła stroić miasto na powitanie przybywających na plebiscyt.

Olsztyn. Z Godzwałdu donoszą, że 4. lipca polak p. Roszalski z Pietwałdu został napadnięty pod Orytą przez Niemców i pobity tak silnie, iż utracił przytomność. Niemcy przypuszczając, że zabili swoją ofiarę, uciekli.

Sprawa waluty gdańskiej.

Gdańsk. (PAT.) „Danz. Ztg.“ ogłasza w numerze dzisiejszym w sprawie waluty gdańskiej artykuł wstępny, nadesłany jej, jak zaznacza, ze źródeł berlińskich, zainteresowanych specjalnie gospodarczym stosunkiem Niemiec do Gdańska. Artykuł ten jest następujący: Bardzo ważną dla sprawy samodzielności Gdańska kwestją, jest jego niezawisłość od polskiego targu pieniężnego. Zachowanie waluty niemieckiej na czas dłuższy jest niemożliwe; wprowadzenie waluty obcej jest niekorzystne. Pozostaje zatem tylko wprowadzenie waluty polskiej, lub własnej gdańskiej. — Wprowadzenie waluty polskiej w Gdańsku popierają gdańscy kupcy polscy z Dr. Szutą, dyrektorem Banku dyskontowego w Gdańsku na czele. Wprowadzenie waluty polskiej w Gdańsku, byłoby dla Polski niesłychaną korzyścią. Byłaby to pierwsza koncesja na polu gospodarczem, za którą poszłyby inne. Tym usiłowaniom trzeba położyć kres ze strony niemieckiej przez skłonienie Gdańska do wprowadzenia waluty własnej a należącej do waluty niemieckiej. W tym celu konieczna jest gwarancja Rzeszy niemieckiej dla waluty gdańskiej. Zaprowadzenie w Gdańsku własnej waluty z kursem równym kursowi marki niemieckiej

Lwów — jako nieruchomość
w świetle cyfr statystycznych.

II. Wojna a spekulacja realnościami lwowskimi *).

W czasie wybuchu wojny światowej t. j. od 1/8 1914 do l. 1. 1920 przeszło przez księgi gruntowe miejskie 1749 transakcji sprzedażnych odnoszących się do realności zabudowanych. Ruch sprzedażny odnośnie do gruntów niezabudowanych był w tym okresie zupełnego zastoju budowlanego wogóle bardzo słaby, można go więc bez szkody dla całości obrazu statystycznego pominąć. Pominięto tu również zmiany własności w drodze spadkowej, jako spowodowane naturalnym biegiem rzeczy, na który wypadki wojenne prawie żadnego wpływu nie miały i w których brak momentu spekulacyjnego.

Niektóre z tych zmian własności dotyczyły tych samych realności, które kilka razy przechodziły z rąk do rąk, o czem poniżej będzie osobno mowa.

W czasie od 1. sierpnia 1914 do końca roku (inwazja rosyjska i najbliższe po niej miesiące) było transakcji sprzedażnych ogółem tylko 32 (2 prc. ogólnej sumy transakcji) we wszystkich pięciu dzielnicach, to okres zupełnego zastoju. Następnie bardzo słaby ruch sprzedażny w r. 1916, bo tylko 60 transakcji (4 prc. ogólnej sumy). W roku następnym t. j. 1917 ruch ten ożywia się, wykazując już 201 transakcji (11 prc. ogólnej sumy). Pierwszy kwartał 1918 r. utrzymuje się na poziomie ostatniego kwartału poprzedniego roku, poczem w II. i III. kwartale r. 1918 wzmaga się gwałtownie, zanikając prawie zupełnie w dwu ostatnich miesiącach t. j. w listopadzie i grudniu (początek walk o Lwów). W roku 1918 było transakcji 668 (38 prc. ogólnej sumy), z czego na II. i III. kwartał wypada 2/3 ilości transakcji w tym roku.

W I. i II. kwartale 1919 (ostrzeliwanie miasta i walki na wschód od Lwowa) ruch sprzedażny wprawdzie nie zamiera zupełnie, trzymając się mniej więcej na poziomie roku 1917, by w III. i IV. kwartale 1919 dojść do najsilniejszego napięcia w całym tym okresie. Rok 1919 wykazuje w I. półroczu tylko 172, w II em natomiast aż 616, razem przeto 788 transakcji (43 prc. ogólnej sumy).

W powyższym okresie czasu 1068 realności zmieniło tylko raz właściciela, 208 dwa razy, 69 trzy razy, 10 cztery razy, jedna pięć razy, dwie aż sześć razy. Na ogólną sumę 5957 było w ruchu 1749 realności (t. j. 23 prc. ogólnej sumy). Pomijając lata zastoju (od I. VIII. 1914 r. 1915 i 1916) i biorąc przecięcie następnych trzech lat, okazuje się, że w ciągu jednego roku około 7 prc. ogółu tych realności było dotkniętych spekulacją. Najsilniej reagowała Dz. III. licząca 779 realności, w której zmieniło właścicieli 193 objektów (23 prc.), w Dz. I ej liczącej 2084 zmieniło właścicieli 494 objektów, w Dz. II-ej liczącej 1756 zmieniło właścicieli 429 objektów (po 24 prc. w każdej z tych dzielnic) najsłabiej śródmieście liczące 334 objektów, bo uległo zmianie własności tylko 32 (10 prc.).

W I em półroczu 1920 ruch sprzedażny nieco osłabł, wykazując transakcji sprzedażnych w śródmieściu 7, w Dz. I-ej 160, II-ej 135, w III-ej 66 i w IV-ej 71, razem 439, w porównaniu z cyfrą transakcji w II-em półroczu 1919 mniej o 177.

Ciekawe są skoki w górę cen kupna. Dla ilustracji kilka przykładów przy realnościach, które większą ilość razy przechodziły z rąk do rąk.

I tak realność lk. 205 m. lwh. 271. Sm. została sprzedaną w styczniu 1918 za 140.000 koron, w lutym 1919 za 142.000 kor., we wrześniu 1919 z 210.000 kor., w sierpniu 1919 za 228.000 kor., a w październiku 1919 za 290.000 kor.

Realność pod lk. 1886 1/4, lwh. 2.476/I. sprzedana w kwietniu 1918 za 84.000 kor., w grudniu 1918 za 130.000 kor., w kwietniu 1919 za 154.000 kor., w sierpniu 1919 za 180.000 kor., w październiku 1919 za 235.000 kor., a w grudniu 1919 za 302.000, kor. Realności lk. 1693 2/4, lwh. 1757/II i lk. 1694 2/4, lwh. 2162/II, sprzedane w lipcu 1918 za łączną cenę 146.000 kor., w sierpniu 1919 za 240.000 kor., w grudniu 1919 tylko pierwsza z nich za 175.000 kor., a w maju 1920 ta sama za 230.000 Mk.—328.000 kor., skok więc dość znaczny, jeśli się przyjmie, że w lipcu 1918 kupioną została za okrągło 83.000 kor. Na ogół jednak, biorąc pod uwagę spadek wartości waluty papierowej, zwyżki tych cen kupna są względnie umiarkowane w porównaniu do innych przedmiotów obiegu, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby, co przypisać należy działaniu ustawy o ochronie lokatorów.

III. Bilans zysków i strat pod wzg ędem narodowościowym.

W powyższym okresie czasu przeszło realności z rąk polskich w żydowskie 89, z żydowskich w polskie 100, z polskich w ruskie 15, z ruskich w polskie 10, z żydowskich w ruskie 17, z ruskich w żydowskie 7, razem zmieniło narodowość posiadaczy 247 realności (18 prc. ogólnej sumy sprzedanych), nie zmieniło zaś narodowości 1.111 realności (t. j. 82 prc. ogólnej sumy sprzedanych).

Ostateczny bilans z dniem 1. stycznia w porównaniu ze stanem posiadania przed wojną jest następujący:

Polacy zyskali realności 119, stracili 104, netto zyskali 15, Rusini zyskali realności 32, stracili 22, netto zyskali 10, Żydzi zyskali realności 96, stracili 104, netto stracili 30.

Dr. Fr. Jaglarz.

*) Szczegółowe daty i zestawienia w Dziale statystycznym „Nowego Skorowidza tabularnego m. Lwowa“.

wywrze korzystny wpływ na stosunek Gdańska z Rzeszą. Będzie to dowodem, że państwo niemieckie osłania wolne miasto Gdańska i że Rzesza niemiecka pozostaje nadal złączona z Gdańskiem.

Imieniny dowódcy lwowskiej dywizji.

(List z frontu.)

Mglisty deszczowy poranek 27 czerwca...

W zapadłej wsi, gdzie stoi sztab lwowskiej dywizji, zebrało się grono oficerów z Dtwa dywizji i Grupy artylerji, przed kwaterą generała - porucznika Władysława Jędrzejewskiego, by Mu złożyć Imieninowe życzenia.

Otwarły się drzwi chaty chłopskiej i ukazał się w nich uśmiechnięty, jak zwykle i pogodny dowódca „dzieci lwowskich“, co przez rok z górą, od obrony Lwowa wiódł swą dywizję przez kresy wschodnie...

W krótkich, żołnierskich słowach złożył Mu teraz życzenia imieniem oficerów Grupy dowódca artylerji naszej gen.-por. Kaczyński, zagrzmiały po wsi okrzyki „Niech żyje“ — orkiestra 39 pp. strz. lw. zagrała „Jeszcze Polska“ — a nieliczna ludność tej nędznej wsi, zbita w gromadkę, słuchała ciekawie tej muzyki i okrzyków, bo dotąd wieś ta nigdy chyba nie patrzyła na taką wojskowo-rodzinną uroczystość.

— — — — — — — — — — — — —

Przy stłumionym odgłosie armat, co od czasu do czasu od wschodu dolatuje — w altance w zieleni ustrojonej, mszę św. polową odprawia proboszcz dywizji przed kwaterą sztabu. Słucha jej generał z gronem oficerów i słuchają stacjonowane przy Dowództwie Grupy naszej oddziały.

Przez deszcz płyną poważnie tony orkiestry, dolatują urywane słowa modlitwy księdza. Padają słowa komendy: „Na ramię broń!“ — Prezentuj broń!“ — odzywa się dzwonek w ręku służącego do mszy św. oficera....

A myśl zatrzymuje się na stojącym przed ołtarzem w szaro-zielonym płaszczu generale.

Rok przeszło temu przyszedł do lwowskiej dywizji w chwilach ciężkich, prawie beznadziejnych. Nikogo tam z pewnością nie znał i nikt jego nie znał. Stanął do wspólnej pracy nad obroną kresów Polski, nie wiedząc może o tem, jakie owoce tej pracy za rok się ukażą. To było w marcu zeszłego roku, we Lwowie. „Dzieci lwowskie“ patrzyły nań wtedy z ciekawością, jak każdy żołnierz — gdy go oddadzą pod komendę nieznanego wodza patrzyło nań z ciekawością całe miasto Lwów i znali Go tam wszyscy. Najczęściej widziano Go idącego w zadumaniu za szeregiem prostych trumien żołnierskich, w których ze szpitala „Technika“ przenoszono ciała obrońców Lwowa na cmentarz Łyczakowski. I widziano jak tam na cmentarzu przy odgłosie dział i warkoczących niedaleko karabinów maszynowych żegnał generał z odkrytą głową grudką ziemi każdego z tych, co walczył i padł w Jego szeregach.

Ani żołnierz, ani ludność cywilna nie doznali zawodu w zaufaniu, z jakiem się do generała odnosili. Szczególnie żołnierz czuł i widział, jakiego mu wodza potrzeba i takiego wodza znalazł. Nie wielu jest może dowódców, którzy tak potrafią ująć sobie oficera i szeregowca, którzy bez naruszenia stosunku służbowego, bez osłabienia poczucia obowiązku, potrafią nadać życiu grona oficerów ton koleżeński, przyjacielski — nawet rodzinny. Stosunki takie panują i w sztabie i we wszystkich pułkach naszych, wskutek czego cała dywizja uważa się za wielką rodzinę. A gdy w tej rodzinie braknie kogoś, gdy braknie np. jednej brygady, którą nam zabrano chwilowo na inny front, żałują tego wszyscy i marzą wraz z generałem, by jak najprędzej poołączyć się znowu w jedną, nierozerwalną, zwycięską całość.

Dlatego też nic dziwnego, że często niejeden z obcych, służbowo do nas „zabłąkany“ otwarcie wyznaje, iż bardzo rzadko spotkał oddziały, podobne, jak nasz sztab, do kochającej się raczej rodziny, na której czele stoi „Dziadzio“.

„Dziadzio“ — to wyraz, którym żołnierz wypowiada miłość i cześć. Nie jest to symbol słabości, czy niedołęstwa — przeciwnie: tkwi w tem pojęcie tężyzny połączonej z troskliwością. Generał Jędrzejewski jest dla żołnierzy swoich generałem i „dziadziem“ — bo jest ukochanym przez podwładnych dowódcą i głową rodziny naszej, której nikomu rozbić sobie nie pozwolimy.

„Dziadzio“ interesuje się życiem oficerów poza służbą. Lubi przyglądać się grze naszej w szachy w chwilach wolnych od zajęć; ma wtedy humor i dowcip doskonały. Znając każdego oficera, lubi czasem przy obiedzie „naciągnąć“ lekko kogoś ku uciesze całego „towarzystwa“. Słowem: czy jesteśmy w dużem mieście, czy w zapadłej norze wiejskiej, żyją nam się idealnie dzięki naszemu generałowi.

A zalety i zasługi „dziadzia“ jako generała?...

Powiedzieć o nich mogą już chyba same fakty — powiedzieć może obrona Lwowa i dzieje zwycięskiego pochodu 5 lwowskiej dywizji, wynik pracy gen.-por. Jędrzejewskiego zamknięte zostały w operacyjnych meldunkach w sposób wymowny, pozbawiony wszelkich literackich ozdób stylowych i — jak możeby ktoś posądził — tendencyjnej stronniczości.

Widzieli nieraz żołnierze lwowskiej dywizji, jak nasz „dziadzio“, tłukł się w nocy, lub wczesnym rankiem wśród mrozu i zawiei śnieżnych na małych chłopskich sankach, by dotrzeć do batalionów, stojących na linji. To był też jeden z najmocniejszych węzłów, który zacieśnił uczucie miłości i bezwzględnego zaufania żołnierza do swego dowódcy, i który zacieśnia je w dalszym ciągu dziś w dalszych bojach....

— — — — — — — — — — — — —

W szopie jedlina przystrojonej, która służy za stołownię sztabu na jednej ze ścian między dwoma obrazkami Orła widnieje napis: „Niech żyje nasz ukochany Generał Władysław Jędrzejewski“ — a pod nim inne słowa na eliptycznej tarczy: „Żyj i wojuj szczęśliwie! ku chwale Ojczyzny prowadź dalej, Wodzu wiernych i odanych Ci żołnierzy“...

Zebrane grono oficerów — orkiestra pułkowa wita marszem wchodzącego generała — śilny brzęk ostróg — ukłony....

Obiad się zaczął.

Generał Kaczyński wznosi toast na cześć Dowódcy — grzmi potrójne: „Niech żyje!“ — zgłuszone mazurkiem „Jeszcze Polska“..., zagranym przez orkiestrę.

Cisza....

Generał Jędrzejewski wzruszony dziękuje za życzenia, za nasze uczucia, za nastrój cały, który stworzyliśmy w dniu Jego Imienin! Krótkie proste słowa — ale czuliśmy znów, że chyba nigdy nie byliśmy bardziej bliscy sobie, jak w tej chwili, gdyśmy za szczere życzenia szczerą podziękę odbierali.

A „dziadzio“ rozczulony tonął tymczasem we wspomnieniach i przypominał nam, jak to rok temu obchodziła nasza dywizja Jego Imieniny w Kurowicach — 30 km. na wschód od Lwowa.

I powtarza się to, co przy każdej podobnej uroczystości „dziadzio“ wspomina — co opowiadał nam w Wigilję Bożego Narodzenia w Zbarażu, potem 19 marca w rocznicę objęcia dowództwa nad lwowską dywizją, a wreszcie, ostatnio na dalszym froncie w Wielką Sobotę wieczorem, gdyśmy rozmyślali nad tematem: przed rokiem, a dziś... Każdy raz kreślił nam generał dzieje z przed roku.

I dziś opowiada nam generał dzieje akcji przed rokiem, dzieje wielkiej ofenzywy, która pchnęła lwowską dywizję pod Tarnopol — nad Zbrucz. Na ogół znane to nam czasy; przeżywaliśmy je i brali udział w tych dziejach — a jednak słuchamy z zajęciem, bo generał wydobywa szczegóły dla nas nowe, ujmuje je z nieznanego często dla nas punktu widzenia.

Wiąże się gwarna rozmowa, przerywana od czasu do czasu śpiewem żołnierskich piosenek. Ten zwyczaj śpiewania przy stole przyjął się u nas jeszcze w Zbarażu, w czasie długich, jesiennych wieczorów zeszłorocznych i towarzyszy nam stale i wiernie, upominając się o swe prawa w porach uroczystości. Nie odmawiamy mu więc i naprzemian z dźwiękiem orkiestry płynie nasz śpiew na pola, zbóż pełne i wieś cichą, z inicjatywy naszego dowódcy placu w zieleni i szuwar ustrojoną... A ze śpiewem tym biegną myśli nasze wszędzie tam, gdzieśmy byli, którędy przeszła nasza dywizja wśród doli i niedoli, przez trudy żołnierskie i ofiary, gdzie ją i jej dowódcę witano kwiatami — a żegnano kwiatami i z żalem. Lecą nasze wspomnienia do jednego z miast podolskich, gdzie niedawno w uroczystość 3 maja pół dywizji naszej słuchało mszy św. przed ołtarzem polowym w bramie tryumfalnej Trockiego ustawionym — gdzie w śliczny poranek majowy na widok długich szarych szeregów żołnierskich i wspaniałej defilady urzeczywistniał się cudny sen o szpadzie tamtejszych naszych rodaków, wdzięcznych za wyrwanie ich z bolszewickiej toni i za złączenie przez krew i ofiary z wspólną Ojczyzną.

Poczta pol. 12, dn. 28 czerwca 1920.

50-lecie republiki francuskiej.

Lyon. (PAT.) Rada ministrów i podsekretarze stanu, zebrani we wtorek w ministerstwie spraw zagranicznych, ustalili program obchodu 50-lecia proklamowania 3-ej republiki w d. 9 września 1870. W czasie uroczystego obchodu odbędzie się wielka rewja na placu narodowym, zebranie merów z prowincji, oraz przeniesienie serca Gambetty, złożonego dotychczas w domu, t. zw. „Maison de jardin“ w miejscowości Davrais i umieszczenie w Panteonie plakiety pamiątkowej, na której będą wyryte nazwiska zasłużonych generałów.

Sekwestr zboża w Austrji.

Wiedeń. (B. K.) Zgromadzenie narodowe obradowało nad ustawą o gospodarce zbożowej na rok 1920/21. Według ustawy tej, ma każdy rolnik oddać do państwowego zakładu zbożowego odpowiedni kontyngent. Całkowity kontyngent obliczony na 100 tys. ton. Sekretarz państwa Lewenfeld-Russ oświadczył mówcom agrarjuszom, którzy byli za zupełnie wolnym obrotem zboża, że dziś Austrja musi się jeszcze trzymać ograniczeń w obrocie zbożem i odrzucił stanowczo wniosek agrarjuszy w sprawie wolnego handlu zbożem poza kontyngentem. Przy głosowaniu przyjęto wniosek agrarjuszy imiennie 68 głosami przeciwko 60. Trzecie czytanie nie mogło być uskutecznione z powodu braku koniecznej, według przepisu, większości 2/3 głosów. Wniosek agrarjuszy, aby trzecie czytanie postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia, odrzucono 52 głosami przeciw 51. Po posiedzeniu oświadczył sekretarz państwa Lewenfeld-Russ wobec przedstawicieli prasy, że ze względu na głosowanie nad ustawą o gospodarce zbożowej, nie przyjmie wyboru do nowego rządu.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

W Krynicy ordynuje 2543 **Dr. Stanisław LEWICKI**
Dom „Pod Trąbką“
b. Asyst. Kliniki chorób Kob. Uniwers. Lwowskiego.

Do męsk. gimnazjum w b. Kongresówce
potrzebni są **profesorowie:**
polskiego, łacińskiego, matematyki, chemji, historji, przyrody, rysunków, śpiewu i gimnastyki.
Wystarcza absolutorjum lub egzamina kwalifikacyjne do szkół wydziałowych (dla klas niższych).
Wynagrodzenie 45—75 tysięcy marek.
Życie tańsze niż we Lwowie o 100%. Obfite deputaty. Część wynagrodzenia prowiantami w naturze po cenach kontyngensowych.
Zgłaszać się pisemnie lub osobiście (godz. 12—2). Lwów, ul. Jabłonowskich l. 26, m. 5.
n3593 **Dr. W. Olszewski.**

Proces przeciw komunistom węgierskim.

Budapeszt. (WBK.) W drugim dniu procesu przeciwko komisarzom ludowym przesłuchiwano w dalszym ciągu b. komisarza Vantusa. Przewodniczący przypomina mu, ż wygłaszał on kilkakrotnie publiczne mowy, a gdy po ataku komunistów na organ soc. demokratów „Nepszawa“ w lutym 1919 zostało wielu komunistów zaaresztowanych. Vantus, aby ujść więzienia ukrył się. Vantus utrzymuje, że zawsze był przeciwnikiem terroru i nigdy nie brał udziału w przygotowaniach do utworzenia rządu rad. Jego podpis na akcie głoszącym przejęcie władzy przez Belę Kuhna, uważa Vantus za sfałszowany.

Następnie odbyło się przesłuchanie b. komisarza ludowego Haubricha. Haubrich jest z zawodu metalowcem uważa się on za niewinnego i zwala winę na mieszczaństwo i robotników, — przedstawia nawet swoją działalność w korzystnem świetle dla państwa, twierdząc, że w związku zawodowym metalowców staczał zawsze walki przeciko Beli Kuhnowi. Dnia 20 marca zawołał go przywódca socjalistów Weltner do zbiorowego więzienia i w obecności Beli Kuhna i towarzyszy oświadczył, że socj. i komunistyczna partja łączą sie razem i przejmą rząd. Haubrich przeczytał odpowiednie pismo i po pewnem wahaniu nakłoniony przez Kunfisa i Weltnera je podpisał. Twierdzi on że nie brał nigdy udziału w posiedzeniach rządu rad i przeciwny był werbowaniu czerwonej armji, w którem nie uczestniczył. Werbunkami tymi zajmowały się dwie primadonny, a mianowicie Samuely i Sari Fedak.

NA DOBIE.

Uniwersalny środek P. P. S.

Wczorajszy „Dziennik Ludowy“ wynalazł w artykule wstępnym uniwersalny środek na naprawienie ciężkiej sytuacji, w jakiej się Polska obecnie znalazła.

Otóż ponieważ, zdaniem tego pisma, z Polski sprawiedliwej, o której marzył robotnik w czasie wojny, dawni słudzy carów i innych cesarzy (n. b. „Polska jako bluszcz musi się owinąć dokoła tronu Habsburgów“ — Złote myśli Daszyńskiego) uczyniono „państwo krzywdy społecznej“ (sic), przeto „Dziennik Ludowy“ obawia się (czy tylko obawia się?), że odezwy Rady obrony Państwa pozostaną bez oczekiwanych rezultatów.

Cóż tedy czynić?

Rada bardzo prosta!

1-o Powołać do życia rząd, do którego „lud“ miałby zaufanie, a takim może być tylko rząd Daszyńskich, Perlów, Stapińskich i innych Witosów.

2-o Zawrzeć bezzwłocznie pokój, „bez względu na to, czy pora potemu jest najodpowiedniejsza“.

Wierzymy zupełnie, że Witos i Daszyński zawarliby pokój zaraz i bez trudności. Zażądaliby tylko, aby do Polski należały bezwarunkowo Krowodrza i Wierzchosławice i aby Związek międzynarodowych sowdepji zagwarantował temu „państwu“ po wieki wieków rząd „chłopów i robotników“ z wyz wymienionym Witosem i Daszyńskim jako dożywotnimi duumvirami z woli ludu“. Poza tem co do wszystkich innych punktów przyjęliby z łatwością warunki bolszewików i Niemców, bo wszakże jest rzeczą obojętną, w jakiem państwie żyje chłop i robotnik, byleby miał rząd chłopów i robotników.

W tem tylko zasadnicza trudność, że ten rząd chłopów i robotników żadną miarą nie może się sklecić. Przez dwa tygodnie w pocie czoła pracowali Witosiki i Pepesiki, aby doprowadzić do spełnienia mezaljansu pomiedzy chłopem a partją socjalistyczną i dali wreszcie pokój tym usiłowaniom,

przekonawszy się, że ich impotencja jest antecedens i absolutna.

Nie pomogły nawet różne kantarydy i inne środki podniecające, których doświadczeni w takich sprawach stańczycy chętni użyczyli im ze swych apteczek domowych, a zwłaszcza z słoików z napisem: „brudne drogi“.

I siedzą oto teraz bezradnie nasi lewicowcy i oglądając swe obolałe członki skomlą żałośnie: my chcemy rządu chłopów i robotników.

A któż go wam przeszkadzał stworzyć, miłe nieboraczki? I któż winien temu, że jesteście nieuleczalnymi impotentami, że nie jesteście zdolni nie tylko do rządzenia, ale nawet do objęcia rządów? I któż winien temu, że cierpicie na beznadziejny brak ludzi, że lista gabinetu, którą chcieliście przeprzeć, przejęła najwyższą pogardą nawet samego towarzysza Haekera z „Naprzodu“.

„Kto winien? Naturalnie Dmowski i cała reakcyjna klika endeckich wyzyskiwaczy ludu“ — odpowie „Dziennik Ludowy“. Czy nie przyglądali się z iście dickiejnem zadowoleniem, jak sobie wzajemnie wydrapujemy oczy i jak własnemi rękami dusimy embrjona lewicowego gabinetu. A zresztą co nas to wszystko obchodzi? My chcemy rządu chłopów i robotników! A gdy my chcemy — lud tak chce“.

O jakżeś ty biedna i litości godna ty bezsilnym prochem miałkich ambicyj naładowana purchawko polskiej lewicy!

Przeczytaj sobie Szekspirowskiego „Karjolana“, a ujrzysz w tem zwierciedle swoje pokraczne oblicze megalomana i impotenta!

Szcz.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 lipca.

— **„APOLLO“. Dziś wspaniała nowość w 6 aktach „W pogoni za szczęściem“.**

— **Les Francais et Francaises de Lwow** sont invites a venir donner leurs adresses le plus tot possible a la Mission Militaire Francaise, Hotel Krakowski, Chambre 306 de 15 heures a 17 heures. 3631

— **Pierwszy odtwórca „Ostatniego tanga“** p. Karol Hanusz, słynny piosenkarz warszawski w towarzystwie p. O. Oś ńskiej gwiazdy warszawskiej operetki i poznańskiej opery dyr. T. Wołowskiego, M. Makarowej, S. Dąbrowskiej, A. Luzińskiego i kapelmistrza Kapanowskiego, wystąpi dwukrotnie w sali Sokoła Macierzy w sobotę 10 b. m., w niedzielę 11 b. m. Pozostałe bilety do nabycia w składzie nut WP. Seyfartha. 3633

— **„Dzieci na wieś.** Dnia 7 bm. odjeżdża o godz. 13.50 do Borek Dominikańskich kolonja Nr. 6 dzieci 38. Dnia 8 bm. o godz. 22.30 do Krosna kolonja Nr. 3, ze szkoły żeń. im. Kościuszki dzieci 50. — Dnia 10 bm. o godz. 7.40 do Szówska kolonja Nr. 9, sieroty wojenne pod opieką Zjednoczenia Koła Młodych Polek dzieci 26.

Kolonje z miast prowincjonalnych odjeżdżają: 9/7 z Sambora do Terszowa-Spas 70 dzieci. — 10/7 z Sambora do Łomnej koło Turki 50 dzieci. — 10/7 ze Stryja do Hrebenowa 70 dzieci.

Odjechały już kolonje: 25/6 do Brzuchowic 45 dzieci pozostających pod opieką Sekcji Ośw. Pań Mił. Wincentego a Paulo. — 26/6 trzy kolonje Skautowe do Łacka koło Płocka 10 dzieci, Ostrowca koło Kruszwicy 10 dzieci i Zakopanego 16 dzieci. — 30/6 do Kossowa 52 dzieci, pozostających pod opieką Tow. „Rodzina sieroca“.

— **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Anny Kasprowiczównej, córki wielkiego poety Jana Kasprowicza, ze znanym, wybitnym artystą-malarzem p. Władysławem Jarockim.

— **Gen. del. rządu dr. Gałecki,** wyjechał dziś rano do Brodów w sprawach urzędowych.

— **Nominacje na Wszechnicach.** Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 8 czerwca 1920 r. profesora nadzwyczajnego fizyki w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie dr. Romana Negrusza, profesorem zwyczajnym; profesora zwyczajnego historji literatury polskiej w Uniwersytecie warszawskim dr. Józefa Kallenbacha, profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu w Uniw. Jagiellońskim.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 11 czerwca 1920 r. dr. Franciszka Bossowskiego, docenta prywatnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, profesorem nadzwyczajnym prawa rzymskiego w Uniw. Stefana Batorego w Wilnie; dr. Edwarda Bekiera profesorem nadzwyczajnym chemji nieorganicznej w Uniw. Stefana Batorego w Wilnie; prof. dr. Marjana Zdziechowskiego, byłego profesora zwyczajnego Uniw. warszawskiego i byłego docenta prywatnego Uniw. Jagiellońskiego z tytułem profesora zwyczajnego, profesorem zwyczajnym historji literatury powszechnej w Uniw. Stefana Batorego w Wilnie.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 8 czerwca 1920 r. docenta dr. Antoniego Łomnickiego profesorem nadzwyczajnym matematyki w Szkole Politechnicznej we Lwowie, z ważnością od 1 lipca 1920 r.; dr. Walerego Goetla, profesorem nadzwyczajnym geologji i paleontologji w Akademji Górniczej w Krakowie.

— **Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził uchwałę Grona profesorów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu krakowskiego z dnia 21 maja br. udzielając Leonowi Kozłowskiemu veniam docendi w Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu prehistorji.

—**Nominacje.** Generalny Delegat Rządu dla Galicji przeniósł inż. Romana Szechowicza, starszego komisarza leśnictwa z Sambora do Przemyśla. Prezes Dyrekcji skarbu zamianował oficjała kancelaryjnego Władysława Aleksandrowicza ze Lwowa adjunktem kancelaryjnym w IX. klasie rangi z ważnością od 1 lipca 1919 w administracji skarbowej w Małoolsce.

Prezydent małopolskiej dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie zamianował aspirantkę Bertę Freiheiter, praktykantką pocztową we Lwowie.

— **Odebranie debitu „Neue Freie Presse“.** „Gazeta Lwowska“ ogłasza zakaz rozszerzania na Małopolskim obszarze administracyjnym dziennika niemieckiego „Neue Fr. Presse“, wychodzącego w Wiedniu. Zarazem odbiera się temu dziennikowi debit pocztowy wskutek artykułów o tendencji wrogiej wobec Państwa i społeczeństwa polskiego.

— **Termin prekluzyjny do zgłaszania w komisji szacunkowej dla m. Lwowa strat** wojennych (szkód i niezapłaconych świadczeń wojennych), poniesionych na terytorjum m. Lwowa upływa już dnia 18 lipca br. i nie będzie odroczony.

Mimo, iż od otwarcia komisji mija szósty miesiąc znikoma tylko ilość zgłoszeń została wniesiona, gdyż nie dosięga cyfry 5000 poszkodowanych. A przecież Lwów poniósł olbrzymie szkody podczas inwazji rosyjskiej, następnie z czasów austrjackich pozostało wiele świadczeń wojenych niezapłaconych, wreszcie wypadki listopadowe i półroczne oblężenie Lwowa wyrządziły ogromne szkody w majątku prywatnym jak i publicznym.

Operaty szacunkowe, obecnie opracowywane, mają służyć za podstawę do przyszłej odbudowy i odszkodowań, więc opieszałość wobec niniejszej akcji rejestracyjnej odbije się kiedyś dotkliwie na tych, którzy mimo licznych przypomnień zaniedbali zgłosić swoje szkody.

Komisarjat Głównego Urzędu Likwidacyjnego będzie tylko w wypadkach wyjątkowych udzielać zwłoki do wnoszenia zgłoszeń po terminie powyższym, ale tylko tym poszkodowanym, którzy wniosą przed terminem odpowiednie podanie i usprawiedliwią spóźnienie.

Lokal komisji lwowskiej mieści się przy ul. 3-go Maja l. 2. III. p. Z Komisarjatu Małopolskiego. J. Czauderna.

— **Otwarcie bursy w Złoczowie.** Wydział Tow. Bursy im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie przyjmuje na rok szk. 1920/21 30 wychowanków, uczniów gimnazjalnych oraz szkół powszechnych. Przyjęcie wychowanków nastąpi tylko za dostarczeniem odpowiedniej ilości wiktuałów, a wyjątkowo za opłatą 400 Mk miesięcznie. Zależnie od stosunków drożyźnianych Wydział zastrzega sobie prawo podwyższenia opłaty. Dla niezamożnych mogą być przyznane ulgi.

Podania zaopatrzone w ostatnie świadectwo roczne, względnie także w świadectwo niezamożności wnosić należy do Wydziału Towarzystwa przez Dyrekcję polsk. gimnazjum państw. w Złoczowie najpóźniej do 15 sierpnia br.

—**Opłata telegramów do Anglji.** Reskryptem ministerstwa poczt i telegrafów z 25 czerwca 1920 L. 20895/12/IV. dopuszczone zostały z dniem 1 bm. telegramy pilne (terminowe) między Polską a Wielką Brytanją za potrójną opłatą taryfową.

— **Dwa pożary na kolei.** Wczoraj popołudniu o g. 4.30 na dworcu Kleparów zapalił się wagon ze sianem, a w godzinę później na dworcu towarowym II, dwa wozy ze sianem. W obu wypadkach pożar powstał od iskry z lokomotywy i ugaszony został przez straż pożarną, przy pomocy personalu kolejowego.

—**Małopolski Urząd Zaopatrywania Pracowników Państwowych** nabył w wolnym handlu partję obuwia damskiego i dziecinnego, które sprzedaje w składnicy swej przy ul. Szedzkiej6, (boczna Janowskiej), rodzinom pracowników państwowych, za okazaniem legitymacji urzędniczej.

Cena obuwia dziecinnego wynosi: Mk 150 i Mk 300 za parę, cena damskich półbucików Mk 480, buciki damskie kosztują Mk 550.

Obuwie powyższe sprzedawane jest poza przydziałami deputatowymi.

Składnica czynna jest od 9 do 1. 3632

W dzielnicy Gródeckiej Czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie“ w handlu korzennym p. Kulinowskiego przy ul. Gródeckiej 13 i w sklepie spożywczym Romanowskiej Zofji, ul. Na Błonie l. 2. 2676

#Zjazd psychiatryczny. Ministerjum zdrowia publicznego w rozumieniu, że tylko ścisła współpraca z nim społeczeństwa, a przedewszystkiem lekarzy, może zapewnić usiłowaniom jego wyniki owocne, postanowiło zwołać zjazd psychiatrów polskich w celu łącznego rozważenia zagadnień psychiatrji społecznej. Będzie to pierwszy zjazd psychiatryczny w Polsce, poświęcony wyłącznie sprawie opieki nad psychicznie chorymi w kraju. Wobec wielkiej doniosłości zagadnień, z których niektóre muszą być rozstrzygnięte w najbliższej przyszłości na drodze ustawodawczej, termin zjazdu ustalony został na koniec września br. Komitet organizacyjny zjazdu stanowią: dr. Tadeusz Gepner, dr. Stanisław Kopczyński, prof dr. Jan Mazurkiewicz, dr. Rafał Radziwiłłowicz i dr. Władysław Sterling. Adres komitetu organizacyjnego, do którego kierować należy zgłoszenia: Ministerjum zdrowia publicznego, wydz. IV. (Psychiatryczny, Warszawa, Al. Belwederska 2).

#Dr. Jan Harusewicz, jeden z najwybitniejszych działaczy naszych w czasie wojny na emigracji, b. poseł do Dumy rosyjskiej, wraca wkrótce do kraju. Ostatnie lata dr. Harusewicz przebywał wraz z żoną w Finlandji.

Sprawy ruskie.

Hodowla Ukraińców w Chełmie.

Ukazał się pierwszy numer „ukraińskiego“ pisma, wychodzącego w Chełmie pt.: „Nowe Żytia“. Pomimo, że ukraińscy działacze w Chełmie próbują dopiero gruntu i nie grają w otwarte karty — to jednak już pierwszy numer tego pisma ma wybitny separatystyczny charakter — słowem typowe ukraińskie pisemko choćby n. p. ze Lwowa.

Biedna ziemio chełmska! Jeszcze nie odetchnęłaś po działalności episkopa Euloguisza i całej jego sfory, gdy stajesz się znów terenem eksperymentalnym rozmaitych działaczy ze Wschodniej Małopolski, usiłujących sztucznie zaszczepić tam ruch w istocie swej obcy ludowi tamtejszemu, który w latach najcięższych prześladowań moskiewskich przy czynnym współudziale popów dalicyjskich dał tyle dowodów przywiązania do polskości i katolicyzmu.

To też dla dopięcia swego celu działacze „Naszego Żytia“ mniej licząc na zdawna osiadłych mieszkańców w Chełmszczyźnie — sprowadzają kolonistów z Rosji i Wschodniej Małopolski, którzy mają stać się pjonierami i przednią strażą ukraińizmu na Chełmszczyźnie.

Osobliwa reklama.

Faworyzowanie przez pisma lewicowe niepewnych sprzymierzeńców Ukraińców zaczynają przybierać formę wprost oburzającą i uwłaczającą naszej godności narodowej.

W Warszawie prym wiedzie „Kurjer Poranny“ — który w wierszu Jana Szymańskiego pt.: „Za waszą wolność“ kłoni głowę nad rozczulającym widokiem „atamanów wolnej kozaczyzny idących z Polakami razem“.

Socjalizujący na lubelskim gruncie „Dzień Polski“ sławi orężne czyny (?!) siczowników, nie obeschłych jeszcze ze krwi lwowskich pacholąt i złoczowskich męczenników — w sposób zasługujący na jak najostrzejsze napiętnowanie. Szkoda, że regaktor tego pisma Lwowianin przeżywał twarde chwile oblężenia Lwowa!

Jaskrawym przykładem obłędu jest niedzielny numer „Dnia“ — w którym urzędowy komunikat polski, przepełniony opisem bohaterskich zmagań się wojsk naszych z nawałą bolszewicką — redakcja „Dnia“ zatytułowała wielkiemi literami: „Oddziały ukraińskie przełamały front bolszewicki“!

Numer ten wydany został na symbolicznym żółtym papierze — szkoda, że nie użyto jeszcze niebieskich czcionek a wszystko byłoby w porządku!...

Kronika sportowa.

Kraków-Lwów. Match footballowy reprezentacyjnych drużyn obu miast przodujących w polskim sporcie piłki nożnej, oto najbliższa senzacja tegorocznego sezonu, w niedzielę dnia 11 lipca.

Lwów grał już z Krakowem w maju 4:3 na swą korzyść, lecz wtedy obie strony dopiero pomału wchodziły w tę wysoką formę, w jakiej są dzisiaj. Gra więc będzie o wiele bardziej interesująca, niż pierwsza. Początek o godzinie 6 w parku T. Z. R. Bliższe szczegóły co do składu drużyn podamy. Cały dochód z matchu na wyprawę polskiej reprezentacji w piłce nożnej do Antwerpji.

Od 4 do 6 przed matchem odbędzie się turniej boksu angielskiego ze współudziałem kilku znakomitych bokserów amerykańskich i angielskich. Weźmie w nim udział też prawdopodobnie wybitny bokser-amator ze Lwowa p. König. Nazwiska obcych bokserów podamy.

Będzie to zupełna i nielada nowość dla Lwowa i dlatego aranżerowie niedzielnych zawodów spodziewają się niewidzianych dotąd na boiskach lwowskich tłumów.

— **Przed zlotem harcerskim w Londynie.** Jak informują z głównej kwatery harcerskiej, w tygodniu ubiegłym zjechali się już do Warszawy kandydaci poszczególnych okręgów harcerskich na zlot międzynarodowy skautowy w Londynie. Wszyscy ci kandydaci rozłożyli się obozem nad Wisłą w Jabłonnie, gdzie przez 15—20 dni będą odbywać próby i zawody zlotowe, wreszcie grupa ostatecznie wybranych wyruszy wprost do Anglji.

Sprawy żydowskie.

Żydzi a bolszewizm. — Powszechny wysiłek międzynarodowy dla celów żydowskich. — Państwo w państwie. — Rząd polski... władzą „zewnętrzną“.

Ciekawe szczegóły podają enuncjacje prasowe rosyjskie i żydowskie:

Oto żydzi rosyjscy przeprowadzają ogólną mobilizację swych organizacji, celem zasilenia armji czerwonej w walce z Polską, oddając się pod rozkazy gen. Brusiłowa, by ich powiódł do walki z armją polską.

Czytamy więc w „Izwiestjach“ (Nr. 111 z 25 maja) telegram z Charkowa:

„Na ostatniem posiedzeniu centr. komitetu partji „Poalei Syon“ postanowiono zmobilizować do walki z polską szlachtą wszystkich członków partji w Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej guberniach“.

W „Izwiestjach“ z 19 maja (Nr. 107) czytamy:

„Centralny komitet „Bundu“ wzywa lokalne organizacje do wytężenia wszystkich sił dla poparcia i organizacji walki przeciw polskiej ofenzywie. Wszystkim organizacjom lokalnym poleca się zmobilizowanie części członków, w zależności od warunków lokalnych i od liczby członków niezmobilizowanych jeszcze podczas dwóch poprzednich mobilizacji partyjnych dla bojowych potrzeb frontu: albo dla obsługiwania czerwonej armji“.

Równocześnie zjawia się następująca odezwa biura wykonawczego centralnego komitetu zjednoczonej żydowskiej partji socjalistycznej:

„Zgodnie z mandatem, danym przez drugą Radę zj. ż. p. s. centralnemu komitetowi, biuro wykonawcze postanowiło przeprowadzić mobilizację członków partji do czerwonej armji“.

Że te wezwania mobilizacyjne nie są jeno papierowemi deklaracjami, lecz realnemi czynami politycznymi, dowodzą liczne telegramy w oficjalnych pismach bolszewickich, donoszące o postępach i rezultatach akcji.

I tak donosi „Rosja“ w telegramie z Homla, że tam postanowił „Bund“ przeprowadzić wszystkich swych członków na stopę koszarową — ze Smoleńska telegrafują pod datą 17 maja do „Izwiestji“, że 13 maja odbył się „tłumny mityng robotników żydowskich“, na którym obiecano „oddać całe swe siły na podtrzymanie czerwonej armji dla czynnej walki ze szlachecko-burżuazyjną Polską“.

Charakterystyczne światło na stosunek żydów do bolszewizmu i wogóle skrajnych kierunków politycznych rzuca fakt następujący:

Podczas zamachu Kappa w Berlinie zniknął między innemi redaktor socjalistycznej gazety niemieckiej we Wrocławiu, Schottlaender. Obecnie dopiero znaleziono te zwłoki.

Charakterystyczny jest fakt, że dopiero po śmierci Sch. organ „poale-sjonistów“ warszawskich zdradził fakt, że ten rzekomy „Niemiec“ i socjalista skrajny, był faktycznie cichaczem.... sjonistą czynnym i kierował międzynarodową organizacją „poale-sjonistów“.

Istniejący przy konferencji pokojowej w Paryżu komitet delegacji żydowskich odbył tamże 3-dniową naradę, na której powzięto następujące rezolucje: „plenarne posiedzenie komitetu delegacji żydowskich odbywać się będzie w Karlsbadzie od 5 do 8 sierpnia 1920 roku. Komitet jest zupełnie jednomyślny ze zdaniem Stuarta Samuelsa, co do konieczności **powszechnego wysiłku międzynarodowego dla obrony mniejszości żydowskiej**. Uczynić to trzeba przy pomocy silnej odpowiedzialnej reprezentacji żydostwa“.

Jak dobrze zorganizowani są żydzi w Polsce, świadczy notatka warszawskiego „Momentu“. Czytamy w tem piśmie p. t.: „Przeciw profanacji szabasu“, co następuje: „Do komitetu rabinów przyszli we czwartek wszyscy (?) handlujący owocami w Warszawie i zobowiązali się, że odtąd będą przestrzegali świętej soboty zupełnie ściśle, nie będzie się przyjmowało żadnych towarów w sobotę ani sprzedawało. Każdy drobny handlarz, straganiarz lub przekupień, który przekroczy ich postanowienie i będzie sprzedawał lub handlował w sobotę owocami, straci prawo sprzedawania cały tydzień“.

Równocześnie polski rząd traktują żydzi jako rząd „zewnętrzny“. Rabin Perlmutter broniąc się przeciw agitacji litwackiej, zwrócił się o pomoc do rządu polskiego. I oto „Hacefira“ szkaluje P. i rząd polski, zaznaczając, że zwrócenie się do rządu jest... „niebywałym skandalem“. „Hacefira“ nie widzi różnicy pomiędzy rządem polskim a rządem... Plehwego (II) w Rosji i t. d. i nazywa polski rząd „władzami zewnętrznemi“....

Z teatrzyku artystyczno-literackiego.

(NOWY ZESPÓŁ).

Po wielkiem powodzeniu, jakiem cieszyła się we Lwowie „Czwórka“, spragniony rozrywki i śmiechu „światowiec“ lwowski, zatroszczył się nie mało o dalsze losy tej miłej i sympatycznej scenki, dzięki istnieniu której, mógł, słuchając piosnek o „Starym Cyganie“ lub „Tabakierze“, zapomnieć na chwilę o wiecznie dręczącem go widmie aprowizacji i dodatków drożyźnianych.

Tymczasem z nastaniem lata „Czwórka“ rozleciała się. Zajął jej miejsce nowy Zespół, znany częściowo z poprzednich występów w Teatrzyku Wodewilowym.

Otóż mimo popularności i rozgłosu, jakim cieszyła się „Czwórka“, nowi jej spadkobiercy bynajmniej nie dali się zdystansować.

Trzeba to zaznaczyć na pochwałę obecnego zespołu, zorganizowanego przez p. Ochrymowicza, że lekki, lecz mimo wszystko wcale wykwintny ton — nie opuścił małej salki „Casina de Paris“. Teatrzyk jest nadal miejscem przyjemnej rozrywki, z którego wychodzi się w dobrym humorze, a co ważniejsza bez uczucia niesmaku, jak to niestety bywało za dawnych czasów, gdy na wzór Wiednia były w modzie „Varie-tte-s“ i różne Tingiel-Tangle.

Teatrzyk przy ul. Rejtana (mówiąc nawiasem paskudna ulica, ale temu już Ochrymowicz nie winien) — jest urządzony na wzór tego rodzaju teatrzyków warszawskich. Program dość obszerny i wcale urozmaicony. Przyczynia się do tego niemało humor Michałowskiego, który aż do utraty sił i głosu zabawia publiczność jako „Conferencier“ i recytator.

Co się tyczy tych recytacji powiem, że są one wcale dowcipne i wygłaszane z brawurą i humorem. Nie można się jednak powstrzymać od uwagi, że p. Michałowski zrobiłby lepiej, nie wplatając między różne wesołe „kawały“ — nabrzmiałego patosem, poważnego wiersza patrjotycznego. Nie może to zrobić dodatniego wrażenia i chybia zresztą szczerze i w najlepszych może chęciach zamierzonego celu.

Nie znaczy to bynajmniej, aby tego rodzaju scenka nie nadawała się do poruszania we formie satyrycznej aktualnych tematów. Bynajmniej! Polityka może być również tematem „Piosenki wesołej“. Chodzi jedynie właśnie o tę formę, w której celują n. p. Francuzi. Zresztą jako dobry przykład, niech posłużą Michałowskiemu wyborne „Pieśni dziadowskie“, odtwarzane z talentem przez Neusera.

Poza tem wspomnę jeszcze z uznaniem o piosenkach lirycznych w wykonaniu p. Noskowskiej, której postępy na tem polu zasługują na podkreślenie.

„Kołysanka Murzyńska“, „Czardasz“ były odśpiewane ze zrozumieniem i należytem odczuciem.

Program uzupełniło ponadto wdzięczne solo baletowe, sympatyczne produkcje wokalne Ochrymowicza i Wandyczowej, oraz tryskająca humorem farsa żydowska p. t.: „Pojedynek Amerykański“.

Nowemu Zespołowi życzymy szczerze powodzenia, które zresztą z pewnością nie zawiedzie, gdyż mimo lipcowej kanikuły, Teatrzyk cieszy się sporą frekwencją.

j. m.

Z SALI SĄDOWEJ.

Rządy Maślaka i Starucha w Brzeżanach.

Siódmy dzień rozprawy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy, na której Staruch się nie zjawił, zabrał głos lekarz więzienny, Dr. J. Niementowski i oświadczył, że osk. Staruch wobec osłabienia, na rozprawie jawić się nie może, stan jego zdrowia polepszył się, jednakowoż nie do tego stopnia, iż obecność jego na rozprawie nie byłaby połączona z niebezpieczeństwem zdrowia, zwłaszcza jeżeliby trwała od 2—3 godzin dziennie.

Or. Dr. Ewyn wobec „zdenerwowania, upału i niepewności (?!) dnia“ oświadcza się za odroczeniem rozprawy.

Obr. Dr. Wołoszyn wnosi, aby osk. Starucha zbadał lekarz dr. Kurowec.

Prok. Guertler podkreśla, że rozprawa przeciw Staruchowi ze względu na stan jego zdrowia winna być odroczona, — rozprawa przeciw Maślakowi wyłączona i oddzielnie sądzoną.

Obr. Dr. Ewyn sprzeciwia się wyłączeniu sprawy Maślaka.

Trybunał udał się na naradę, poczem powziął uchwałę, odraczającą sprawę Starucha do chwili polepszenia się stanu jego zdrowia. Rozprawę przeciw Maślakowi uchwalił trybunał prowadzić w dalszym ciągu, a gdy obrońcy wnieśli zażalenie do drugiej instancji, — ponownie udał się na naradę, celem powzięcia odpowiedniej uchwały.

Wiadomości telegraficzne.

Sukcesy gen. Wrangla.

Londyn. (PAT.). Havas. Z nadesłanego tu komunikatu generała Wrangla wynika, że kawalerja jego otoczywszy jeden korpus kawalerji bolszewickiej, wzięła do niewoli 1.000 szeregowców, dowódcę tego korpusu wraz ze sztabem i zdobyła 40 armat, znaczną ilość karabinów maszynowych i tabory.

Wyjazd Korfantego do Paryża i Spa.

Bytom. (PAT.) Korfanty jako polski komisarz plebiscytowy dla Górnego Śląska w porozumieniu z rządem polskim wyjechał do Paryża i Spaa w sprawach dotyczących Górnego Śląska.

Bezrobocie w Niemczech.

Nauen. (PAT.) W berlińskim „Lustgarten“ demonstrowało we wtorek po południu 80.000 robotników bez pracy. Przedstawiciele związków zawodowych, centrali rad i rad bezrobotnych wygłosili mowy. Zażądano od państwa i gmin stworzenia możliwości pracy pod kontrolą rad wykonawczych i rad bezrobotnych oraz nawiązania z powrotem gospodarczych stosunków z wszystkimi krajami a szczególnie z sowiecką Rosją. Demontracja odbyła się bez żadnych poważnych zajść.

Ofenzywa grecka w Małej Azji.

Nauen. (PAT.) Radio „Simos“ donoszą z Konstantynopola, że tureccy nacjonaliści podjęli 5. lipca atak po małoazjatyckiej stronie Bosforu pod Jedikoi letnią siedzibą angielskiego nadkomisarza. Nazajutrz splądrowali magazyny żywnościowe i cofnęli się dopiero po nadejściu greckich posiłków. Dalsze doniesienia mówią, że Grecy spodziewają się 6. lipca zająć Brussę i że nacjonaliści ewakuowali już miasto.

NAPAD NIEMCÓW GDAŃSKICH NA POLSKĄ ESKORTĘ JEŃCÓW UKRAIŃSKICH.

Gdańsk. (PAT). Wczoraj przybył na główny dworzec w Gdańsku transport jeńców ukraińskich, eskortowany przez 6 żołnierzy polskich. Koło transportu zebrał się tłum niemieckich robotników kolejowych, chcąc odbić jeńców. Gdy eskortujący starali się odeprzeć napierający tłum, kilku napastników rzuciło się na żołnierzy i pokłóło nożami sekcyjnego, dowodzącego eskortę, starając się wydrzeć żołnierzom karabiny. Żołnierze nie dopuścili do tego, lecz w czasie szamotania się jeńcy zbiegli. Jedynie dzięki interwencji żołnierzy polskch komendy dworca, ne przyszło do rozlewu krwi. Napad ten jest dowodem coraz liczniejszych objawów akcji komunistycznej w Gdańsku.

W Administracji naszej złożyli:

Na Zakład Brata Alberta.

S. A. Sołtyscy z Błudnik Mk. 10.

Dział ekonomiczny.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 7. czerwca 1920 roc.

I. Papiery procentowe i obligacje.

Waluta markowa

	Wartość koponu	Transakcje	Żądano	Poszukiwano
Miasta stoł. Warszawy	—	—	—	—
6% 1915—1916 r.	3·45·0	—	214·—	208·—
6% 1917 r. za Mk. 100	0·10·0	99·50—99·87	101·—	9850
5% Banku ziemiańskiego	1·23·3	—	103·—	99.—
Listy zastawne.				
4½% ziemskie	0·37·5	207·50-205	207	203·—
4% „	0·33·2	—	—	—
5% miasta Warszawy	2·66·4	228·25-228	230	226
4½% „ „	2·39·8	—	214	209
5% „ Łodzi	—	—	—	—
4½% „ „	—	—	—	—
6 prc. Banku hipotecznego	0·09·2	—	133	100
II. Waluty.				
Ruble carskie po 100 Rs.		—·—	—·—	—
„ „ po 500 Rs.		294·50	298·—	—
„ dumskie po 1000 Rs.		70·—	69·—	—·—
„ „ po 250 Rs.		50·—	49·50	—
Korony szwedzkie		—·—	—·—	—
„ duńskie		—·—	—·—	—
Franki francuskie		14·75	16·30	—·—
„ szwajcarskie		—·—	—·—	—
Funty szterlingów				765·—
Dolary Stanów Zjednoczonych		170·—		180·—
Dolary kanadyjskie		160—162·50		—·—
Lei rumuńskie		—		—
Liry włoskie		—		—
Guldeny holenderskie		—		—

Marki niem. po 1000	480·—		487·50
Marki niem. po 100	—·—		—·—
Czeki za okazaniem.			
Paryż	14·75	15·60	—·—
Szwajcarja	—·—	—·—	33·50
Londyn	726·—	715·—	—·—
Nowy York	172·—	—·—	—·—
Berlin	470·—	480·—	477·—
Madryt	—	—	—
Bukareszt	—	—	—
Wiedeń	—	102	105
Bruksela	—	—	—
Kopenhaga	—	—	—

Kursa giełdy krakowskiej.

Kurs szacunkowy z 7 lipca ca 1920 noc.

Papiery lokacyjne.			
Waluta markowa	**Ofiarowano**	**Żądano**	**Transakcje**
4% pożyczka kraj. z r. 1893	85·—	87·00	—
4% pożyczka kraj. szkolna z roku 1909	86·—	88·—	—
4½% pożyczka kraj. z r. 1913	87·—	89·—	—
4½% „ „ „ 1914	90·—	92·—	—
4% pożyczka m. Krakowa z roku 1909	81·—	83·—	—
4% pożyczka m. Lwowa	80·—	82·—	—
4½% oblig. Banku kraj.	85·—	87·—	—
4% „ „ „	80·—	82·—	—
4% „ kolei kraj.	76·—	78·—	—
4½% listy zast. Banku kraj.	97·—	95·—	98·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4½% listy zast. Banku hip.	93·—	94·—	93·75
4 listy 60-letnie Banku hip.	90·—	92·—	—
4½% listy Banku gal. dla handlu i przemysłu	92·—	94·—	—
4½% listy zast. ziemskiego Banku kredytowego	92·—	94·—	
4½% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	95·—	96·—	—·—
4% listy gal. Towarzystwa kredytowego ziem.	84·—	86·—	85—
Akcje bankowe.			
Polski Bank Przemysłowy	430·—	470·—	455
Bank hipoteczny	550·—	580·—	—
Bank Małopolski	550·—	590·—	570
Ziemski Bank kredytowy	380·—	410·—	—
Powszechny Bank kredyt. powszechnego T. A.	200·—	—	—
Polskie Tow. handlowe	420·—	450·—	—
Handlowa Ska akc. Impex	220 —	250·—	33—236
Zieleniewski	1400·—	1500·—	—
Górka, Fabryka cementu	1350·—	1450·—	—
Siersza, Zakłady górnicze	1300·—	1400·—	—
T. P. G.	3100 —	3300 —	—
Polska nafta	1350·—	1450·—	—
Waluty.			
Marki niemieckie á 100	450·—	470·—	—
„ „ á 1000	460·—	490·—	175—470
Ruble carskie po 500	280·—	300·—	292
„ „ po 100	270·—	290·—	—
„ duńskie	65·—	75·—	—
Dolary Stanów Zjedn.	160·—	180·—	170—172
„ kanadyjskie	140·—	160·—	—
Lei rumuńskie	380·—	400·—	—
Przekazy na Berlin	—	—	478—475
„ „ Franki	—	—	—
„ „ Praga	—	—	—
„ „ Wiedeń	—	—	—
„ „ Nowy Jork	—	—	—
„ „ Amsterdam	—	—	—

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

ŻĄDAJCIE
przedwojennej jakości
bibułki i tutki cygaretowe
PROMIEŃ
w rulonach lub pudełkach.
5% na rzecz T. S. L.

3387

Naturalna woda stołowa
źródło DEWAITIS
wysyła zarząd źródła PACYKÓW
koło STANISŁAWOWA. 3241

Prenumeratę na „Słowo Polskie“ przyjmuje **Administracja „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza, 11—15.**

Syndykat rolniczy
Lwów, plac Marjacki 10.
dostarcza natychmiast w miarę zapasów
sieczkarnie ręczne
sieczkarnie ręczno-kieratowe
młynki do czyszczenia zboża
młocarnie kieratowe
brony drewniane
brony żelazne
cyrkularki do rżnięcia drzewa
krajacze buraków
worki jutowe do zboża.
3584

SIERPY — SIERPY
poleca
Antoni Halski Lwów Sobieskiego 3.
3534

LINY i PASY
transmisyjne konopne, tylko w najlepszym gatunkach oraz wszelkie wyroby powroźnicze wykonuje, jedyna we Lwowie firma chrześcijańska
Józef Mączyński
Lwów, Zniesienie 185.
3576

Dekstrynę hurtownie i drobiazgowo sprzedaje najtaniej
L. HOSZOWSKI
Lwów, Akademicka 3. 3621

WIRÓWKI DO MLEKA
poleca
A. M. Kierski, LWÓW
ul. Kopernika 4. 3446

4½ kg. kadzidła	Mk. 220·—
4½ kg. Jałowca tartego . . .	„ 65·—
4½ kg. Jałowca całego . . .	„ 45·—

wysyła opłatnie
EDWARD GRUBER
Kraków, Krowoderska 79. 3635

KUPNO i SPRZEDAŻ.

Lampy naftowe do salonu jadalni i sypialni do sprzedania ul. Pułaskiego 3. parter na prawo. 3627

Mam do sprzedania rocznego białego szpica. Wiadomość ul. Lenartowicza 11. I. p. od 3—5 M. G. 3534

Autentyczny sztych Rembrandta sprzedam. Sykstuska 49 parter lewy. 3630

Wspaniałą rasową klacz 4-letnią ujeżdżoną — pod wierzch lub pojedynkę, gniadą bez błędu, parę ogierków bułanych (kuców) 3-letnich sprzeda Zarząd dóbr Wybranówka. Oglądać można na miejscu. 3629

Lampy naftowe do salonu, jadalni i sypialni do sprzedania, ul. Pułaskiego 3, parter na prawo. 3627

Pantscha „Dziadki“ sprzedam Wyspiańskiego 12 parter codzień od 2—5 popoł. 3620

Zakupimy kocioł Cornvalia 40 m² powierzchni ogrz. mało używany w dobrym stanie lub też nowy — sprzedamy zaś 2 kotły Cornvalia po 28 m² powierzchni ogrz. jeden z armaturą, drugi bez w dobrym stanie. Zarząd dóbr Nadyby ostp. i st. kol. Nadyby-Wojutycze pow. Sambor. 3590

Maszyna ręczna do szycia w dobrym stanie zaraz do sprzedania. Cena Mk. 2.500. Zgłosznnia w Administracji pod „Maszyna“. 3614

„Bösendorfer“ krótki, krzyżowy, czarny prawie nieużywany za 110.000 Mk. do sprzedania. Wiadomość pod „Bösendorfer“ Administracja. 3619

Majątki ziemskie od 100 do 500 morgów kupuję z budynkiem lub bez we wschodniej Małopolsce. Zgłoszenia Inż. Edward Winnicki Stryj, Jagiellońska 16. 3597

Sypialnie, jadalnie, salony i różne inne meble sprzedaje i kupuje „Doroteum“ Sapiehy 34. 3498

Auto ciężarowe 3 ton
W. A. F. 40 H. P. natychmiast do użytku do sprzedania.
3605 Warsztaty ślus.-machaniczne
A. Schmidt, J. Zaczkowski Kopernika 16.

MIESZKANIA i SKLEPY.

Poszukuję mieszkania 6—8 pokoi w zdrowem położeniu najlepiej okolice Listopada, Stryjskiego parku Poniańskiego 11, I. piętro. 3530

Mieszkanie 3—4 pokoi możliwie z ogrodem, okolica Zofiówki poszukuje, zaraz inżynier. Zgłoszenia Reklama prasowa Chorążczyzna 7, pod 314. 3625

POSADY POSZUKIWANE.

Osoba inteligentna, lat 36 wolna, umie szyć, doskonale, rozumie się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje stosownej posady Zgłoszenia poste-restante „Praca“ Pistyń via Kołomyja. 3636

Osoba inteligentna poszukuje posady do zarządu gospodarstwem. Zgłoszenia w Administracji Stefania Krais. 3623

WOLNE POSADY.

Polki piszące biegle na maszynie potrzebne są natychmiast za dobrem wynagrodzeniem. Osobiste zgłoszenia w Adjutanturze Komendy M. S. O. ul. Kopernika 36. II p. 3628

INSTYTUT TECHNOLOGICZNY
przyjmie pannę do biura
ewentualnie początkującą. 3609

RÓŻNE DONIESIENIA

Des boucles d' oreilles en brillants occasion a vendre chez Kwaśniewski juvelier plac Marjacki. 3529

Posiadającym brodawki poradzę. Wynagrodzenie tylko po skutku. Jellin pl. Bernadyński 15 „pod Marsem“ pomiędzy godz. 3—6. 3410

HURTOWNIA DLA KONSUMÓW
sprzedaje **wyjątkowo** na mocy zezwolenia władzy przemysłowej
detalicznie
t. j. na metry, względnie na sztuki **sukna, szewioty, calgi, podszewki i t. d.** (towar angielski, bielski, tomaszowski) także zarzutki (palta) męskie, buty i trzewiki robotnicze wyrobu warszawskiego. 3526
Biura: Chorążczyzna 11 a. Skład: ul. Romanowicza 11.
Otwarty codziennie od 11—1 i od 4—7.

Wszelkie urządzenia elektryczne — wykonuje
AKCYJNE TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNE
przedtem SOKOLNICKI i WIŚNIEWSKI

Lwów, Plac Trybunalski 1. II. piętro Borysław „Tepewu“
Adres telegr. „Grom“
Kraków Dominikańska 3 Borysław „Tepewu“

Przyjmuje się motory i dynamo-maszyny do przewinięcia. — Własna fabryka elektrotechniczna we Lwowie, ulica **Na Błonie L. 38.** Porady i kosztorysy na żądanie. — Poleca własnego wyrobu szczelne armatury szybowe systemu inżyniera Postępskiego. — Składnica materjałów elektrotechnicznych przy placu **Trybunalskim L. 1,** która wszelkie zamówienia na prowincji wykonuje odwrotnie. 3618

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Biega. Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarządem Antoniego Dobrzańskiego.